Redakcja Tel. 188.28, 102.26 Administracja Tel 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 4. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XI. Nr. 15. Łódź, wtorek, 15 stycznia 1935 r.

477.109 głosów za Rzeszą, na 529.888 głosujących.

BEZAPELACYJNE ZWYCIĘSTWO NIEMIEC.

Zaledwie 10 procent opowiedziało się za „status quo" Zagłębia Saary.

PARYŻ, 15. 1. — Szereg dzienników omawia dziś sprawę przyjęcia przez Francję emigrantów z Saary. „Matin" nawołuje do okazania gościnności tym, którzy przez swe głosowanie czynnie stwierdzili swą przyjaźń dla Francji.

„Petit Journal" twierdzi natomiast, że w momencie, gdy Francja przeżywa najtrudniejszy okres kryzysu na rynku pracy, 40-tysięczna rzesza uchodźców z Saary będzie dla państwa wielkim ciężarem. Pismo wyraża żal, że kraj tego rodzaju, jak Anglja, gdzie bezrobocie nie stanowi tak groźnego, jak we Francji problemu, pomimo swego liberalizmu nie otwiera bramy uchodźcom politycznym. To samo dzieje się i w innych państwach.

Inne dzienniki donoszą, że rząd francuski wydał niezbędne zarządzenia, celem przyjęcia i osadzenia uchodźców z Saary w okolicach Bordeaux i w departamentach północno - zachodnich.

LONDYN, 15. 1. — Gabinet angielski zbierze się w środę, gdy będą już znane oficjalne wyniki plebiscytu saarskiego dla zastanowienia się nad sytuacją europejską na tle tych wyników. Jeżeli to będzie potrzebne sir John Simon ma natychmiast po posiedzeniu udać się do Genewy.

Berlin, 15. 1. — Prasa niemiecka z uznaniem podkreśla objektywne i zgodne z faktycz. stanem informacje dzienników polskich oraz Polskiej Agencji Telegraficznej o plebiscycie w Zagłębiu Saary. Podkreśla się tu przytem bezstronność i trafność stanowiska, jakie polska opinja publiczna już zgóry zajęła wobec oczekiwanych wyników plebiscytu.

Saarbruecken, 15. 1. — Obliczanie głosów, które rozpoczęło się w poniedziałek o godz. 17-ej trwało do godz. 5.20 dziś rano. Pewne zwolnienie tempa obliczania nastąpiło w porze obiadowej, lecz już o godz. 22-giej skrutatorzy przystąpili do pracy z poprzednią szybkością.

Genewa, 15. 1. — Według ostatnio ogłoszonych półoficjalnych wyników, za przyłączeniem się do Niemiec padło 476.089 głosów, za status quo 46.173, za Francją 2.083.

Saarbruecken, 15. 1. — Dzisiejszej nocy w koszarach policji miejskiej doszło do zajścia pomiędzy zwolennikami status quo a ich kolegami z Frontu Niemieckiego. Szybka interwencja władz zlikwidowała niezwłocznie sprawę, która nie pociągnęła za sobą żadnych następstw wbrew krążącym w Saarbruecken i zagranicą pogłoskom.

Paryż, 15. 1. — Konsulat francuski w Saarbruecken otrzymał wczoraj zgórą 1000 podań o wizy do Francji. Wszystkie niemal podania były motywowane obawą przed represjami hitlerowskiemi. Petenci otrzymali wiele listów z pogróżkami. Celem położenia kresu pogłoskom o zamknięciu granicy francuskiej dla mieszkańców Saary, konsulat francuski wydał komunikat, w którym zaznacza, że wizy będą wystawione petentom bez ograniczeń w ciągu 24 godzin.

GENEWA 15.1 OFICJALNE WYNIKI PLEBISCYTU W ZAGŁĘBIU SAARY:
UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA 539,542.
ODDANO GŁOSÓW 528.704.
ZA STATUS QUO 46.613
ZA PRZYŁĄCZENIEM DO FRANCJI 2.083.
ZA PRZYŁĄCZENIEM DO NIEMIEC 476.089.
GŁOSÓW NIEWAŻNYCH 501.
BIAŁYCH KARTEK 1.256.

GENEWA 15.1 Rezultaty plebiscytu saarskiego, zostały zakomunikowane telefonicznie o godz. 6-ej rano przez przewodniczącego komisji plebiscytowej sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów. W gmachu Ligi zebrali się bardzo licznie dziennikarze międzynarodowi i urzędnicy sekretarjatu. Oficjalne wyniki ogłoszone zostały o godz. 8 min. 20. Zrobiły one duże wrażenie, gdyż nie oczekiwano aż tak wielkiego procentu głosów za przyłączeniem do Niemiec. Według ogólnego przekonania, rezultaty plebiscytu, które wykazały przytłaczającą większość za przyłączeniem do Rzeszy, pozwolą Radzie Ligi Narodów bardzo szybko powziąć decyzję co do przyłączenia Zagłębia Saary do Niemiec.

SAARBRUECKEN 15.1 Dzień dzisiejszy będzie dniem wolnym od pracy. Zaledwie tylko kilka zakładów czynnych będzie normalnie. Przywódcy Frontu Niemieckiego zapowiadają wznowienie manifestacyj z r. 1925, urządzanych z okazji 1000-lecia Nadrenji. Już w dniu wczorajszym członkowie Frontu Niemieckiego ukazali się tłumnie na ulicach w uniformach S.A. i S.S. co spowodowało kilka zajść pomiędzy hitlerowcami, a ich przeciwnikami. Policja wydała szereg surowych zarządzeń w celu ograniczenia ewentualnych zamieszek i zapewnienia bezpieczeństwa przeciwnikom narodowych socjalistów.

Berlin, 15,1. O godz. 8,30 ogłoszono tu oficjalne wyniki.

Londyn, 15,1 Według oficjalnych danych, ogłoszonych w Saarbruecken, ogółem oddano głosów 529,888, z tego za przyłączeniem do Niemiec — 477,002 (90.8 proc.) za status quo— 48,513 (8,87 proc.) za Francją 2,124 (0,4 procent Nieważnych głosów 2,249.

Londyn 15,1 Agencja Reutera w depeszy z Saarbruecken podaje następujące oficjalne wyniki plebiscytu:

Za przyłączeniem do Niemiec 477,109 głosów, za status quo 46.513, za Francją 2,124, głosów nieważnych 2.249

Gwałt po zastrzyku morfiny.

Sensacyjna skarga pacjentki.

WŁOCŁAWEK 15.1 Do władz sądowych wpłynęła sensacyjna skarga mieszkanki Osięcin pow. nieszawskiego p. W. Z. przeciwko lekarzowi z Osięcin p. D. M. o to, że zastrzyknął jej morfinę i następnie wykorzystał stan bezwładności. Sprawa ta budzi wielkie zainteresowanie.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.26 w płac. 5.25-5.26; dolar złoty w żądaniu 8-92 w płaceniu 8,91; funt angielski w żądaniu 26, w płaceniu 25.90; rubel złoty w żądaniu 4-60, w płaceniu 4,58; marka w żądaniu 1.92 w płaceniu 1,91; za 100 franków francuskich w żądaniu 35-00 w płaceniu 34-90 Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.26.

Drugi dzień procesu o zajścia przed katedrą.

PIERWSI ŚWIADKOWIE PRZED SĄDEM.

Oskarżeni nie przyznają się do winy.

Łódź, 15. 1. — Drugi dzień sensacyjnego procesu 19 członków Stronnictwa Narodowego ze względu na rewelacyjny przebieg dnia wczorajszego (koniec którego podajemy poniżej) rozpoczął się o godz. 9 min. 30 przy większej niż wczoraj frekwencji publiczności, która różnemi sposobami stara się dostać na salę rozpraw. Udaje się to tylko poszczególnym jednostkom bowiem sala Nr. 1 Sądu Okręgowego zajęta jest w lwiej części przez rodziny oskarżonych. Charakterystyczne iż przed rozpoczęciem rozprawy, której sensacyjność nie podlega żadnym zastrzeżeniom głównym tematem rozmówek w kuluarach sądowych była tragiczna śmierć ppułk. dyplomowanego w stanie spoczynku ś. p. Walawskiego i jego towarzyszki. Rozmowy te roiły się poprostu od plotek i rozmaitych przypuszczeń. Dopiero dzwonek woźnego oznajmiający początek procesu przerwał kuluarowe rozmówki.

Pierwszy zeznaje świadek, posterunkowy Nowak z Warszawy, który opisuje scenę zatrzymania na jednej z ulic Warszawy oskarżonego Henryka Konarzewskiego, przy którym znalazł paczkę nielegalnych ulotek, drukowanych przez oskarżonego zecera Kierskiego, posiadającego drukarnię w stolicy. Ulotki te zawierały tytuł: „Prawda o generale Zagórskim" i „Komunikat".

Po zeznaniach posterunkowego Nowaka, skolei zeznają dwaj wywiadowcy warszawskiego Urzędu Śledczego, którzy również czynnie interwenjowali w scenie opisanej przez posterunkowego Nowaka.

Po wywiadowcach zeznaje główny świadek oskarżenia, aspirant Brylak. Porusza on cały szereg spraw związanych z życiem konspiracyjnem członków Stronnictwa Narodowego.

Łódź, 15.1 Po odczytaniu aktu oskarżenia zarzucającego oskarżonym, że tworząc wspólny związek zakonspirowany, dążyli do obalenia obecnego ustroju w drodze zamachu, że posługiwali się nielegalnemi ulotkami i wygłaszali podburzające referaty. Szczególną aktywność wykazywała sekcja młodych Str. Narodowego, zorganizowana na dziesiątkowe jaczejki i siejąca nienawiść do władz państwowych. Początk. rozgrywki miały być wybory samorządowe w Łodzi. Dalej akt oskarżenia zarzuca, że w przed dzień niepokojów w katedrze łódzkiej opracowywali plan działania. Po zlikwidowania awantur w katedrze znalez. u niektórych oskarżonych kamienie które porzucili w świątyni. W czasie rewizyj mieszkaniowych znaleziono u niektórych oskarżonych ulotki, nawołujące do obalenia rządu.

Wiele momentów oskarżenia opiera się wyłącznie na doniesieniach policji śledczej.

Po przerwie sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych z których żaden nie przyznał się do winy.

Adw. Kazimierz Kowalski twierdzi, że nie wie na jakiej podstawie został oskarżony. W aktach śledztwa nie znalazł żadnego dowodu. Prokurator nie skonkretyzował żadnego dowodu. Str. Narodowe, którego jestem członkiem, jest organizacją legalną i nie ma potrzeby prowadzenia tajnej działalności organizacyjnej.

Adw. Kowalski mówił dalej. My jesteśmy wychowani na odmiennych zasadach niż nasi przeciwnicy. My jesteśmy spadkobiercami cywilizacji rzymskiej, która została uszlachetniona przez katolicyzm. Nie mamy nic do ukrywania. Jest jedna tajna organizacja tj. masonerja założona przez żydów. Nie wiem więc dlaczego nas, narodowców, wychowanych w odmiennej cywilizacji, zwalczających źródło tajnej organizacji oskarża się tajna organizacja.

Władzy nie zwalczamy ale dojdziemy do niej, bo to jest zrozumiałe. Bliższe umotywowanie i wywody tego problemu przerwał przewodniczący, jako nie dotyczące sprawy.

W sprawie pochodu 3-majowego Kowalski powiada, że odmowa Starostwa na branie udziału Obozu Narodowego w pochodzie zaskoczyła stronnictwo, nie było czasu na odwołanie przygotowań do pochodu, chociaż o decyzji Starostwa zawiadomił koła. Inne partje zezwolenia nie dostały, bo o nie nie prosiły.

W sprawie zarzutu o niedeklarowanie Pożyczki Narodowej, Kowalski oświadcza, że wyjaśniał tu wobec niektórych osób swoje stanowisko, bo był zdania, że pożyczka prowadzona była pod naciskiem. W tych warunkach pożyczki się nie daje i dlatego sam nic nie deklarował. Miał to być protest przeciwko naciskowi.

W stosunku do policji twierdzi, że Obóz Narodowy był zawsze lojalny, bo rzucano pod jej adresem okrzyki: „Niech żyje policja narodowa!"

Zajścia antysemickie tłumaczy akcją prowokacyjną. Żydów można się pozbyć drogą legalną — ustawową.

Nie przyznaje się do żadnej winy i inkryminowanych zarzutów.

Drugi oskarżony, Leon Grzegorzak również nie przyznaje się do żadnej winy. Od 30 lat pracuje dla Stronnictwa Narodowego, przemawia zgodnie z jego legalnym programem a o nielegalności związku dowiedział się dopiero z aktu oskarżenia. Wyraża zdziwienie, że Stronnictwo Narodowe ma być rozumiane jako nielegalne.

Tak samo nie przyznają się do winy oskarżeni: Szczęsny Ryszard, student politechniki warszawskiej, kupiec Aleksander Stolarek, technik Stefan Podgórski, Hałaj Zygmunt, Chojnacki Czesław, Kożuchowski Wincenty, Meller Władysław, Warchoł Tadeusz, Aleksander Pawłowski, Kazimierz Patora i Antoni Czernik.

Fotograf Henryk Konarzewski przyznał się do kolportowania ulotek o generale Zagórskim, drukarz Kierski Feliks do ich wydrukowania.

Oskarżony Franciszek Laskowski również nie przyznaje się do winy.

Robotnik Stefan Robakowski, oskarżony o przeszkadzanie w nabożeństwie nie przyznaje się do winy, to samo Helena Kożuchowska, a Marjan Krajewski zaprzecza jakoby był w katedrze ponieważ miał poród w domu.

Rozprawa została odroczona do dnia dzisiejszego.

—:o:—

Tajemniczy zgon podpłk. Walawskiego.

Dotychczas nie ustalono tożsamości młodej kobiety

Łódź, 15,1 Tajemniczy zgon em. podpułkown. dypl. Stanisława Walawskiego, którego zwłoki znaleziono wczoraj w garsonierze przy ulicy Żeromskiego 23 wraz ze zwłokami młodej, przystojnej brunetki budzi w całem mieście nadal olbrzymią sensację. Garsonjera należała do p. Jakuba Kerkesa, ale była często używana przez ppłk. Walawskiego, który był dobrym znajomym p. Kerkesa.

W niedzielę wieczorem ppłk. Walawski przybył z młodą, około 20 lat liczącą kobietą, elegancko ubraną i pozostał w mieszkaniu swego znajomego, który udał się na miasto, gdzie później mieli się spotkać w cukierni. Kiedy jednak ppłk. Walawski nie przybył p. Kerkes wrócił o g. 12 w nocy do domu, a gdy na pukanie nikt nie odpowiadał nie mając klucza udał się na noc do znajomych. Rano, nie mogąc się dostać do mieszkania, kazał ślusarzowi otworzyć drzwi. Oczom ukazał się straszny widok. Koło drzwi leżały zimne zwłoki ppk. Walawskiego dalej w pokoju trup młodej nieznanej brunetki. Piecyk gazowy płonął.

Kobiety nikt nie znał. Na jej ubraniu znaleziono inicjały, które mogą się przyczynić do zidentyfikowania zwłok. Według wersyj ma to być biuralistka. Do ostatniej chwili jej tożsamości nie ustalono. Nie stwierdzono też, czy oboje padli ofiarą gazu świetlnego, czy też innej trucizny.

Śp. Pplk. Walawski był znanym działaczem politycznym i radnym miejskim z listy BBWR. Na jego miejsce do Rady Miejskiej wejdzie posłanka Marczyńska.

Chusteczka przyczyną fatalnego wypadku

Niezabezpieczony rewolwer w kieszeni.

Włocławek, 15. 1. — Straszny wypadek wydarzył się we Włocławku na rogu ul. Królewieckiej i Przedmiejskiej. Przechodził tamtędy b. urzędnik firmy „Celluloza" we Włocławku. W pewnej chwili Zalewski wyciągnął z kieszeni chustkę i w tym samym momencie rozległ się odgłos strzału, Zalewski zaś brocząc krwią upadł na ziemię.

Okazało się, że Zalewski nosił w kieszeni niezabezpieczony rewolwer, który przy wyciągnięciu chustki wystrzelił. Właściciel rewolweru został bardzo ciężko raniony i następnego dnia zmarł.

Po podpisaniu układu francusko-włoskiego.



Powracającego z Rzymu po podpisaniu układu francusko - włoskiego min. spraw zagranicznych Lavala powitał manifestacyjnie na dworcu m. in. Legjon Garibaldczyków. Na zdjęciu — Legjon Garibaldczyków w drodze na dworzec.

Współpraca samorządów z Ubezpieczalniami Społecznemi

Wzajemne korzystanie z urządzeń leczniczych

Warszawa, 15. 1. — Minister opieki społecznej w porozumieniu z ministrem spraw wewnetrznych zwrócił sie

do prezydentów miast

i przewodniczących wydziałów powiatowych o nadesłanie opinji co do sposobu i warunków najbardziej celowego współdziałania z ubezpieczalniami społecznemi w zakresie wspólnych zadań.

Publiczna organizacja lecznictwa i służby zdrowia rozwija sie w Polsce dwoma niepowiązanemi ze sobą torami, niema bowiem planowej koordynacji pracy lecznictwa ubezpieczalni społecznych z lecznictwem samorządu terytorjalnego. Ten stan rzeczy ulec może zasadniczej zmianie w związku z ostatniem rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r., które wprowadza do ustawy o ubezpieczeniu społecznem nowy przepis, nakładający na instytucje ubezpieczeń społecznych i związki samorządu terytorjalnego obowiązek

wzajemnego korzystania

dla swych celów ze swych zakładów i urządzeń leczniczych, oraz zapobiegawczych.

Obecnie korzystając z uprawnień, przysługujących przy nowym stanie prawnym, Ministerstwo Opieki Społecznej przystępuje do wprowadzenia w życie tego przepisu.

—:—

Trzy ofiary dymu.

Spóźniona rozpacz rodziców.

Ze Lwowa donoszą:

W Grzędzie pod Lwowem wydarzył sie straszny wypadek w rodzinie fornala Grzegorza Wasilewskiego. Żona Wasilewskiego Katarzyna wyszła w południe z domu pozostawiając w mieszkaniu troje dzieci: 6-letniego Iwana, 3-letnią Marię i 2-letnią Olgę. Wasilewska wychodząc,

zamknęła drzwi na klucz.

dzieci wyciągnęły z siennika słomę i zapaliły ją. Kiedy po dwóch godzinach matka wróciła do domu, znalazła już tylko zwłoki swoich dzieci, które zmarły wskutek uduszenia się dymem. Rozpacz rodziców nie da sie opisać. Policja skierowała przeciwko rodzicom doniesienie o nienależytą opiekę nad dziećmi.

Wiatr zamknął komornika w chlewie

Mądry chłopek.

Z Tucholi donoszą:

Niezwykła przygoda wydarzyła się pewnemu egzekutorowi w miejscowości Śliwice (powiat Tuchola).

Za wchodzącym do chlewa rolnika G. na wybudowaniu Śliwic egzekutorem, drzwi się nagle zatrzasnęły i przestraszony egzekutor znalazł sie w ciemnym chlewie

pomiędzy bydłem.

Wyjście z chlewa było niemożliwe, gdyż drzwi posiadały zatrzask od strony zewnętrznej.

Stukanie, wołanie i głośne pukanie komornika było daremne. Nikt widocznie nie zauważył wejścia do chlewa komornika, gdyż egzekutor po jakimś czasie zaprzestał wołania i pukania, zdając sie na łaskę losu. Po kilku godzinach dopiero ktoś z domowników wszedł do chlewa, ażeby bydłu dać paszę. Wówczas dopiero komornik, znajdujący się w potrzasku,

wydostał sie na wolność.

Do prokuratora wpłynęło od owego pechowego egzekutora doniesienie na rolnika G. o rozmyślne przeszkadzanie w urzędowaniu. Tymczasem p. G. twierdzi, że w całej tej „aferze" czuje się niewinnym, a głupi figiel przypisuje wiatrowi, który niestety dawno zginął już w polu. Przykra ta przygoda prawdopodobnie znajdzie swój epilog w sądzie.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W obecności b. króla Hiszpanji oraz pary królewskiej włoskiej odbyła się w Rzymie uroczystość ślubna infantki hiszpańskiej Beatryczy z księciem Torlonią.

(—) Duńskie towarzystwo komunikacji lotniczej zamierza uruchomić od wiosny komunikację samolotową Kopenhagi z wyspą Bornholm. Samoloty mają odbywać loty dwa razy dziennie w obie strony. Podróż trwać będzie godzinę. Prasa duńska donosi, że istnieje projekt przedłużenia linji do Polski, tak, iż z Kopenhagi można będzie odbywać drogę do Gdyni w 2 lub najwyżej 3 godziny.

(—) Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck, który był już przeziębiony w Warszawie, zaniemógł poważniej po przyjeździe do Genewy i dziś rano spowodu podwyższonej temperatury, około 38 stopni, pozostał w łóżku.

Wezwany lekarz genewski, dr. Bourdillon stwierdzi, że minister J. Beck cierpi na bronchit prawego płuca.

Lekarz polecił min. J. Beckowi nie opuszczać mieszkania w ciągu kilku najbliższych dni.

(—) W kolonji Pieczeń, gm. Sobótka, pow. brzezińskiego wieśniak, Jan Piotrowski, podczas czyszczenia rewolweru spowodował przez nieostrożność wystrzał, który zabił siedzącą naprzeciw przy stole matkę 65-letnią Wiktorję.

(—) Wczoraj nowomianowany ambasador Wielkiej Brytanji w Warszawie, Howard William Konard, złożył na Zamku na uroczystej audjencji swoje listy uwierzytelniające Prezydentowi Rzplitej.

(—) Wczoraj powrócił z Warszawy wojewoda Hauke - Nowak. Jak się dowiadujemy p. wojewoda odbył konferencję w Dyrekcji Funduszu Pracy w sprawie robót publicznych w najbliższym okresie letnim oraz w sprawie przydziału przez Fundusz Pracy odpowiednich kredytów na ten cel dla województwa łódzkiego.

(—) W Łodzi powstało „Towarzystwo Przyjaciół Teatru".

UTWORZENIE WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ W ŁODZI.

Odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, zwołane przez dr R. Pachucką, członka Komitetu Głównego Funduszu S. P. Z. w Warszawie. Na wniosek wicewojewody A. Potockiego na przewodniczącą zebrania wybrano dr R. Pachucką, a do prezydjum zaproszono: dyr. S. Szwedowskiego, delegata Komitetu Głownego, nacz. inż. J. Jellinka i mgr. E. Szuberta.

Wojewódzki Komitet Funduszu S. P. Z. uchwalił prosić o protektorat nad akcją wojewodę Aleksandra Hauke - Nowaka, komisarza inż. Wacława Wojewódzkiego i kuratora Ignacego Pytlakowskiego.

Do Prezydjum Komitetu wybrano: dr dyr. R. Pachucką, wicewojewodę A. Potockiego, nacz. inż. J. Jellinka, starostę dra S. Wronę, prezesa gen. F. Maciszewskiego, czł. Z. O. Zw. Of. Rez. Eugenjusza Frąckiewicza, Z. Kerpertównę i mgr. E. Szuberta.

Plan pracy komitetu przewiduje szeroką akcję propagandową i finansową w Łodzi oraz staranną organizację komitetów powiatowych i lokalnych na terenie województwa łódzkiego. Do należytego przeprowadzenia akcji utworzono pięć sekcyj.

Następnie delegat komitetu głównego dyr. S. Szwedowski przedstawił niezmierną doniosłość Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, a zwłaszcza tegorocznej zbiórki, która odbywa się po utworzeniu Światowego Związku Polaków w sierpniu 1934 r. Jednym z głównych zadań Światowego Związku Polaków jest zachowanie polskości wśród młodzieży polskiej na obczyźnie.

Dyr. Szwedowski podkreślił wspaniałą konsolidację organizacyjną Macierzy dla spraw emigracyjnych.

Na zakończenie uchwalono dołożyć wszelkich starań, aby wyniki zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą na terenie województwa łódzkiego były jaknajlepsze.

Pieniądze bez dźwięku.

Dwaj ślusarze fałszerzami monet.

Drohobycz 15.1 Jeszcze w lecie ubiegłego roku z początkiem września na terenie miasta Drohobycza i okolic, poczęły się pojawiać fałszywe monety 50-groszowe i 1 złotowe, które były wykonane dosyć udatnie, łudząco podobne

do monet prawdziwych.

Wydział śledczy w kilkunastu wypadkach zakwestjonował podobne falsyfikaty monet, celem więc wykrycia szajki fałszerzy podjęto śledztwo i badania w tym kierunku, przyczem stwierdzono, że fałszywe monety puszczane były w obieg przeważnie w dniu targowym przez 2-ch osobników, którymi okazali się bezrobotni ślusarze, drohobyczanie, Józef Łobodycz, zam. przy ul. Śnieżnej i Dmytro Kowal. W czasie dokonanej u nich rewizji znaleziono większe ilości podobnych falsyfikatów 50-groszowych i 1-złotowych. W mieszkaniu Łobodycza, przy ul. Śnieżnej znaleziono kompletną fabryczkę, dosyć zresztą prymitywnie urządzoną, która służyła do sporządzania falsyfikatów. Do foremek gipsowych wlewano

płynną mieszaninę metali

do specjalnych odlewów, poczem monety polerowano i sortowane, zupełnie podobne do prawdziwych puszczano w obieg.

Pieniądze te nie miały należytego dźwięku i przeważnie to było powodem, że w wielu wypadkach rozpoznawano je jako falsyfikaty. W mieszkaniu Łobodycza znaleziono jeszcze mnóstwo monet nie wykończonych należycie, odłamki metali, ałun, cynę, rozmaite płyny, proszki, formy gipsowe. Łobodycza i Kowala aresztowano.

Najbliższy transport emigrantów

do Stanów Zjednoczonych

Warszawa 15,1 Najbliższy transport emigrantów do Stanów Zjednoczonych A. P. wyruszy z Warszawy w dniu 4 lutego rb. z Gdyni zaś odpłynie na pokładzie okrętu „Pułaski" w dniu 8 lutego rb. Wobec tego, że następny transport odjedzie dopiero w marcu, emigranci, którym w międzyczasie mija termin ważności wizy, powinni wyjechać najbliższym transportem.

SZEŚCIU NA JEDNEGO

17-letni napastnik kona w szpitalu.

Wieluń, 15. 1. — Mieszkaniec wsi Dzietrzniki—Blach Walenty, lat 26 idąc przez wieś został zaczepiony przez braci Jana i Antoniego Lachów, Ignacego i Stanisława Pinkoszów oraz braci Antoniego i Piotra Rogali, którzy żywiąc od dłuższego czasu urazę do Blacha — postanowili w dniu tym

rozprawić sie z nim.

Zaczepiony Blach wydobył nielegalnie posiadany rewolwer i zagroził użyciem broni.

Ostrzeżenie Blacha ani też oddany w górę strzał na postrach nie poskutkowały wobec czego Blach w obronie własnej

wystrzelił trzykrotnie

z odległości 4 metrów do nacierającej nań grupy — poczem skorzystawszy z popłochu rzucił się do ucieczki.

Skutki strzałów były takie że jeden z napastujących

Piotr Rogala lat 17

z ciężką raną postrzałową lewego boku przewieziony został do szpitala WW. Św. w Wieluniu.

Stan postrzelonego Rogali jest bardzo groźny, gdyż kula rewolwerowa przeszedłszy tuż pod sercem utknęła w jamie brzusznej.

Niebezpieczny ogień.

ŁÓDŹ 15 stycznia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w domu przy ulicy Dworskiej 3 w czasie rozgrzewania zamarzniętych rur zapaliła się w nich swoła. Ogień szerząc się szybko przerzucił się na strych. Przybyła straż ogniowa pożar zlokalizowała w zarodku. Straty nieznaczne.

W mieszkaniu Lajba Samsonowicza, przy ul. Śródmiejskiej 80 wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem zapalił się kosz z bielizną.

Kiedy pożar zauważono w mieszkaniu Samsonowicza paliły się też meble.

Zawezwana straż ogniowa ogień ugasiła. Straty dość znaczne.

—:—

ŚNIEG i MGŁA.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 15. 1. — W dniu dzisiejszym, o godz. 8 rano temperatura wynosiła 6 stopni poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 7 stopni poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 748,7 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry południowo-zachodnie z szybkością do 1 metra na sekundę. W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno z niewielkiemi przejaśnieniami. Miejscami przelotne śniegi.

ŻYCIE PABJANIC.

P. Łopatto, czy inż. Orłowski?

Przed posiedzeniem Rady Miejskiej.

Na podstawie rozporządzenia wojewody łódzkiego, tymczasowy zarząd miejski m. Pabjanic wyznaczył na dzień 17 bm. tj. w czwartek bieżącego tygodnia drugie wyborcze posiedzenie nowej Rady Miejskiej.

Na posiedzeniu tem po raz wtóry odbędą się wybory prezydenta miasta, wiceprezydenta i ławników.

Blok Gospodarczy Pracy dla samorządu, dysponujący jak wiadomo 16 głosami ponownie wysunie na stanowisko prezydenta p. Walerjana Łopatto, zaś Str. Narodowe swego poprzedniego kandydata inż. Aleksandra Orłowskiego. Przypuszczalnie

powtórzy się ta sama historja,

co na pierwszem posiedzeniu tj. w głosowaniu żaden z kandydatów nie otrzyma odpowiedniej ilości głosów i władze miejskie powołane zostaną w drodze nominacji na okres jednego roku.

Pogłoska o mającem nastąpić połączeniu głosów Bloku Gospodarczego z frakcją żydowską nie odpowiada prawdzie bowiem kandydat Bloku p. Łopatto nie przypadł do gustu radnym żydowskim. Również nieprawdziwą jest pogłoska o rzekomem połączeniu głosów Stronnictwa Narodowego z głosami Bloku w tym sensie, że prezydentem miasta zostałby p. Łopatto, zaś wiceprezydentem p. Orłowski.

Zjazd byłych działaczy niepodległościowych.

Zrzeszenie b. Działaczy Niepodległościowych pow. łaskiego z siedzibą w Pabjanicach zwołuje na dzień 27 stycznia rb. zjazd wszystkich byłych uczestników walk o niepodległość z terenu powiatu łaskiego.

W związku ze zjazdem spodziewane jest przybycie do Pabjanic wielu osób które brały udział w ówczesnym ruchu wolnościowym pod egidą Narodowego Związku Robotniczego.

Na zjazd między innymi ma przyjechać minister G. Simon.

Kradzieże.

Łuczak Jan, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Toruńskiej 10 przyłapał na gorącym uczynku usiłowania kradzieży złodzieja, którym okazał się niejaki Radecki Stanisław. Radeckiego policja osadziła w areszcie.

Łobodzie Leonowi, zamieszkałemu przy ul. Kaplicznej 18 skradziono z komórki 27 sztuk gołębi.

O kradzież tę podejrzani są bracia Świstkowie, zamieszkali przy ul. Konstantynowskiej.

Piskorskiemu Antoniemu, zamieszkałemu przy ul. Bagateli 4 niejaki Kocik Tadeusz zamieszkały przy ul. Bugaj 4 skradł 100 kg. worek mąki wartości 33 zł.

We wszystkich wypadkach policja wdrożyła energiczne śledztwo.

Kosookie piękności nie wysilają swego umysłu.

Czy Chinka czuje się szczęśliwą?

Obywatel Państwa Środka o swoich rodaczkach.

Londyn w styczniu

S. I. Hsiung, chiński autor i znakomity dramaturg, bawiący obecnie w Londynie, twórca delikatnej, jak chińska porcelana, sztuki pt. „Pani Drogocenny Strumyk mówiący płynnie i wprawnie po angielsku, udzielił nam następujących informacyj o swoich rodaczkach:

„Czy Chinka czuje się szczęśliwą? Czy jest niewolnicą? Czy nadal znajdu się na poziomie, na którym znajdowały się cywilizowane Europejki setki lat temu?

Musicie mi darować, jeżeli uśmiecham się na te pytania, które słyszę, gdziekolwiek obracam się w Anglji. W Chinach nie zadajemy tak bezpośrednich pytań. Lecz nie dlatego się uśmiecham, że uważam te pytania za niewłaściwe. Uśmiech mój dotyczy ciekawości pytających.

Tak. Twierdzę, że Chinki

czują się szczęśliwe.

Kobieta chińska nie jest niewolnicą. A znajduje się na poziomie, na którym mogłyby pragnęłyby znaleźć się kobiety zachodu, i na miejscu właściwem.

Bowiem jest w domu.

Jest to może dziwne dla kobiet europejskich tem bardziej, że fakt pozostawania w zaciszu domu nie budzi w niej niezadowolenia ani irytacji, ani też nie pobudza jej do kierowania z tego powodu oburzonych listów do pism lokalnych. Bowiem Chinki są przedewszystkiem rozsądne, czego nie utożsamiam w każdym wypadku mądrością lub nabytemi wiadomościami. Częstokroć słyszę od Europejek pytanie: — Czemu się tak dzieje, że panie chińskie tak długo zachowują

młodociany wygląd?

Nawet najstarsze Chinki zachowują dużo młodzieńczości i nie miewają zmarszczek? Dlaczego?

Na to, proszę wybaczyć mi, jest tylko jedna odpowiedź: — Dlatego, że nie wysilają nadmiernie swego umysłu.

Nie znaczy to jednakże, że Chinka jest głupia. Tak nie jest bynajmniej. Inteligencja kobiet chińskich znana jest od stuleci. Jednak umysł Chinek zajęty jest w sposób inny, niż w krajach zachodu: Chinki nie mają trosk, ani powodów do nich. Są bezpieczne, nie walczą i

nie znają niepewności.

Wszystko to razem wzięte — jak przyznać należy — utrzymuje umysł i wygląd fizyczny w świeżości. Dozwala być zawsze zadowoloną, dzięki czemu trzydziestoletnie kobiety chińskie wyglądają młodziej od dwudziestoletnich Europejek. Zastanawiam się często, czy wasze młode dziewczęta nie wzięły na siebie

najgorszej cząstki życia,

marząc o swobodzie i zarobkowaniu

Chinki nie potrzebują liczyć się z przypadkiem, by ułożyć sobie życie. Są zgóry przeznaczone do życia domowego a w zakresie swego zajęcia są doskonałemi pracownicami. Każda Chinka jest świetną kucharką, oddaną małżonką i najcudowniejszą na świecie matką.

Najlepszym tego dowodem jest, że Chinki są przeciwne wszelkim „przedszkolom", gdyż uważają, że w latach najmłodszych dziecko pozostawać powinno pod

wyłączną opieką matki.

Uważam, że jest rzeczą budującą widzieć kobietę udoskonaloną w zajęciu, do którego jest predestynowana przez los. Bowiem, o ile widzę kobiety zachodu, zajmujące się domem, doznaję wrażenia, że dzielnie i bez skarg wykonywują zajęcie które uważają dla siebie za nieodpowiednie, gdy natomiast Chinki uważają je za jedynie odpowiednie dla siebie Sądzę więc, że Europejki mogłyby się wielu rzeczy nauczyć od Chinek, które ze swej strony nie mają potrzeby uczenia się od Europejek. Co panie na to?

Bull.

1000 chłopów na licytacji

Reflektanci odeszli z niczem.

Z Berlina donoszą, że w jednej z miejscowości hanowerskich sprzedana być miała z licytacji stara zagroda włościańska, znajdująca się od 500 lat w posiadaniu jednej rodziny. Ostatni właściciel zagrody zmarł nagle bezdzietnie, nie zdążywszy przeprowadzić wszystkich formalności, związanych z nabyciem praw t. zw. „Zagrody dziedzicznej" Ponieważ zmarły właściciel nie pozostawił ani bliższych

ani dalszych spadkobierców,

władze postanowiły sprzedać zagrodę w drodze publicznego przetargu, przyczem obszar gospodarstwa podzielony został na kilka części.

Chłopi miejscowi dowiedziawszy się o decyzji władz, zaprotestowali przeciwko niej i zwrócili się w tej sprawie z petycją do ministerstwa rolnictwa. Petycja chłopów pozostała jednak bez uwzględnienia. W dniu wyznaczonym na licytację do omawianej zagrody przybyło

około 1000 chłopów

z okolicznych wiosek i udaremnili licytację, zapowiedziawszy kategorycznie, że żadnego z nowonabywców rozdzielonego gospodarstwa nie uznają za członka „niemieckiej" społeczności chłopskiej" i będą go bojkotować. Wobec zdecydowanej postawy okolicznych chłopów reflektanci na nabycie gospodarstwa

odeszli z niczem.

Licytacja z braku kupujących nie doszła do skutku i rzecz znamienna, władze nie naznaczyły nowego jej terminu.

—:—

Fałszywy hrabia

wpadł w ręce policji brukselskiej.

Policja brukselska aresztowała niebezpiecznego oszusta Emila Theulier z Limoges (środkowa Francja), który grasował tu od dłuższego czasu, podając się jużto za hrabiego, jużto za barona, lub dyplomatę francuskiego i ponaciągał wielką liczbę osób na

znaczne sumy pieniężne.

Theulier był zresztą poszukiwany dawno przez policję francuską, która będzie się domagała od władz belgijskich wydania oszusta w ręce sprawiedliwości francuskiej.

—:o:—

Ostatni spacer artysty.

Zastrzelił się pod drzwiami pałacyku.

W Hollywood odebrał sobie życie słynny ongiś artysta filmowy, Francuz z pochodzenia — Louis Tellegent. Jeszcze przed 10 laty zarabiał on miljony dolarów, imię jego było słynne na obu półkulach, był stale otoczony przez tłumy przjaciół i wielbicieli. Miał opinję

niezwyciężonego uwodziciela

W Hollywood jeszcze dotychczas opowadają o jego miłostkach z Geraldina Ferrare, Niną Romano, Evą Casanowa i innemi. W tych pięknych czasach wspaniały Louis rzeczywiście rzucał miljonami. Naprzykład Gerardinie Ferrare podarował piękny pałacyk, za który zapłacił 200 tys. dolarów. Ostatnio, przez wszystkich zapomniany, znajdował się w skrajnej nędzy. Z wielkim trudem udawało mu się otrzymać małe rólki w filmie. Niedawno, w swym starym połamanym Fordzie, za reperację którego nie mógł nawet zapłacić mechanikowi, podjechał Tellegent do pałacyku, który ongiś podarował swej przyjaciółce i który już od lat przeszedł w obce ręce, a teraz był wystawiony na sprzedaż. Milcząc obejrzał artysta dobrze mu znane pokoje, jakby żegnając się z dawną wspaniałością, która minęła jak sen, następnie popełnił samobójstwo.

Sutenerzy udusili lekkoducha.

OHYDNA ZBRODNIA W MARSYLJI.

W jednym z hoteli przy ul. Lulli w Marsylji rozegrała się ohydna scena. Pewna dziewczyna lekkich obyczajów przyprowadziła do hotelu jakiegoś osobnika w wieku około 50 lat. Osobnik ów zwierzył się dziewczynie, że posiada przy sobie

większą ilość gotówki.

Dziewczyna porozumiała się prawdopodobnie telefonicznie ze swemi protektorami, którzy zjawili się wkrótce w pokoju i naiwnego gościa udusili, pieniądze jego w ilości 30 tys. fr. zrabowali, a zwłoki wywieźli niepostrzeżenie taksówką i utopili w morzu. Zwłoki te zostały przypadkowo wyłowione z morza i przewiezione na cmentarz. Uwagę władz bezpieczeństwa zwróciło na siebie zainteresowanie, jakie obudziły zwłoki w pewnej dziewczynie lekkich obyczajów, która przyszła specjalnie na cmentarz, aby zwłoki rozpoznać. Wzięta w krzyżowy ogień pytań, prostytutka opowiedziała przebieg całej zbrodni przy ul. Lulli. W związku z tą sprawą policja aresztowała

4 sutenerów

i dwie kobiety lekkich obyczajów.

Tożsamości zamordowanego człowieka dotychczas nie udało się ustalić.

W. J. LOCKE

OPUSZCZENI

Powieść

Przekład autoryzowany.

10

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisely stał drzwi rodzinnego domu przed sobą zamknięte. Iwonna Latour powitała go serdecznie na ulicy.

Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli serdeczną rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego kolegę z estrady, który ją adorował bez wzajemności.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał napróżno posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru teatralnego.

* * *

Nie mogła się utrzymać w roli dobrej wróżki. Nie widziała w swej prostocie, żeby pozwolenie na pisywanie do niej było aktem łaski.

— Czy mi pani jeszcze zaśpiewa, zanim odejdę? — zapytał trochę później. — Nie wiem, kiedy panią znów zobaczę, a chciałbym unieść ze sobą wspomnienie śpiewu pani na pociechę.

Usiadła do fortepianu i zaśpiewała serenadę Gounoda. Tęskna melodia podziałała na wyrzutka. Czysty głos śpiewającej przeniknął do jego duszy przez grube złoża wstydu, umarłych nadziei i stępiających wspomnień i zadrgał w sercu słabym porywem radości. Oparty o poręcz krzesła, patrzył na ściany przez mgłę łez. Widział się znów u matki. Iwonna śpiewała jak wtedy. Odrętwienie, w którem trwała bez łez, od dnia, gdy powiadomiono go o śmierci matki, na chwilę ustąpiło. Ale dopiero gdy nagła cisza rozwiała czar, spostrzegł, że ma policzki mokre od łez.

Otarł szybko twarz, wstał, pocałował śpiewaczkę w rękę i śmiejąc się z zakłopotaniem, pożegnał się i wyszedł.

Na schodach otarł się o barczystego czterdziestoletniego pastora o chytrej twarzy. Odstąpili od siebie, przepraszając się nawzajem i — poznali się. Joyce zmieszał się i spuścił oczy. Kanonik Chisely tylko się wykręcił na pięcie i poszedł dalej.

Joyce stracił humor. Postępek kuzyna, który udał, że go nie zna, ożywił w nim poczucie hańby, wyświęcone przez Iwonnę. Znów poczuł się wyrzutkiem, zakałą społeczeństwa, nędznikiem, skazanym na wzgardę uczciwych ludzi. Tylko taka Iwonna mogła mu okazywać przyjaźń, nie pomnąc na jego przeszłość. Ale jej przyjaźń wynikała może z dziecięcej niezdolności zgłębienia jego hańby. O czemuż spotkał się z kanonikiem? Czemu?

* * *

W trzy tygodnie później Iwonna była w Brighton. Należał się jej wypoczynek i chciała odetchnąć świeżem powietrzem. Zamieszkała na Lansdowne Place razem z Geraldyną Vicary, serdeczną przyjaciółką, powiernicą i mentorką. Miały wspólny salonik. Roztrząsały widoki i grzeszki Iwonny. Temat ten towarzyszył im na promenadzie i w zacisznych kącikach na piaskach w Shoreham chociaż najlepiej rozwijał w czterech ścianach, gdzie nic nie rozpraszało uwagi Iwonny. Panna Vicary miała szczerze na sercu dobro przyjaciółki, a sama Iwonna lubiła te rozmowy, tak jak lubiła kościół. I po jednem, i po drugiem czuła się lepsza i mądrzejsza, niepojęcie dla siebie samej. W przerwach spacerowały leniwie, omawiały stroje publiczności, zjadały ogromne ilości lodów. Jak wiadomo całemu światu, na tem polega urok Brighton.

Siedziały właśnie w altance na skale, górującej nad kolejką elektryczną. Dzień był przecudny. Wietrzyk od morza marszczył Kanał la Manche w mirjady tanecznych falek i zwiewał z czoła Iwonny gęstwinę ciemnych włosów. Wsuwając dłoń Geraldynie w rękę, Iwonna wykrzyknęła:

— O, Dino, jak cudnie!

— Zachwycająco — uśmiechnęła się przyjaciółka, wysoka, skromnie ubrana młoda kobieta o jakieś cztery lata starsza od Iwonny, energiczna w obejściu i sympatyczna. Strój jej, składający się z bluzki, źle leżącej, szarej spódnicy, przepasanej żółtym skórzanym paskiem, i marynarskiej czapeczki, kłócił się z wytwornym wyglądem Iwonny, wyelegantowanej od czubka kapelusika do nosków bronzowych pantofelków. Panna Vicary robiła wrażenie nauczycielki, któremu to zawodowi byłaby się prawdopodobnie poświęciła, gdyby nie to, że natura obdarzyła ją wspaniałym głosem.

— Chciałam powiedzieć, że cudnie być tylko z tobą — ciągnęła Iwonna. — Zdala do mężczyzn.

— Mężczyźni są okropni — zauważyła sucho Geraldyna. — Dziwię się, że tak dużo z nimi przestajesz.

— Co ja mogę na to poradzić? Sami za mną chodzą. Ach, wolałabym, żeby to były same kobiety. Byłoby daleko przyjemniej!

Geraldyna wybuchnęła śmiechem.

— Ty gąsko! Nie chciałabyś przecież, żeby kobiety kochały się w tobie tak jak mężczyźni!

— Ależ ja nie chcę, żeby się we mnie kochali! — zawołała Iwonna. — To takie niemądre! Ja się w nich nie kocham!

— To czemu ich zachęcasz? Zawsze ci to mówię.

— Jestem dla nich zwyczajnie uprzejma. Nic więcej.

— Ba! Ba! moja droga! Powinnaś ich trzymać zdaleka.

— Co to znaczy zdaleka? — zapytała żałośnie Iwonna. — Nigdy nie wiem, co jest „zbliska" a co „zdaleka" z mężczyznami. Dlatego wolałabym mieć do czynienia z kobietami. O! Dino, jak mi z tobą dobrze! Chciałabym mieć dużo przyjaciółek, żeby mieć z kim rozmawiać, gdy ciebie niema. Ty jesteś moją jedyną prawdziwą przyjaciółką.

— Ty kochana kruszyno! — wzruszyła się Geraldyna. — Nie rozumiem, dlaczego kobiety do ciebie nie ciągną, ale rozumiem dlaczego mężczyźni tak się w tobie kochają. Nawet kanonik stracił głowę.

— Och, co też ty wygadujesz?! — wykrzyknęła Iwonna oblewając się rumieńcem.

— Bóg dał mi rozum, moja droga. Umiem patrzeć — odparła przyjaciółka. — Nie przyjmowałabym go na twojem miejscu.

— Przecież to wielka uprzejmość że taki człowiek raczy u mnie bywać.

— I wyróżniać spośród wszystkich śpiewaczek koncertowych w Londynie dla miłości sztuki, co?

— Ależ, Dino, to mój dawny przyjaciel. On mi tylko wyrządza przysługę.

— Żeby cię zobowiązać, kochana prostoto! Na twojem miejscu nie zadawalałabym się również ani z Vandeleurem, ani z tym nowym protegowanym, skompromitowanym kuzynie kanonika.

— Wiesz, mnie się kiedyś zdawało, że między tobą i Vanem coś było — wyrwała się o tyle niewinnie, o ile nie do rzeczy Iwonna.

— Głupstwa mówisz — odrzuciła panna Vicary i, po chwili milczenia, wstając z pośpiechem, dodała: — Przeziębniesz na tym chłodnym wietrze, a pewnie nie włożyłaś pod spód nic ciepłego.

Zadawała sobie samowolnie trud strzeżenia Iwonny przed przeciągami i innemi sposobnościami do zaziębienia, starając się nadmiarem troski odrabiać lekkomyślność przyjaciółki z okresów samodzielności, gdy nie miała jej na oczach. Ten rodzaj niedorzeczności jest wśród kobiet dość częsty. Nawet kobiety genjalne mają wielką skłonność do zbytecznego nakładu energji. Traf chciał, że pomimo macierzyńskiej opieki Geraldyny Iwonna znalazła się w parę dni później w łóżku z zaziębionem gardłem. Choć niedomaganie było lekkie, zdjął ją strach. Wiedziała, że miała delikatne gardło i zawsze drżała o to, że mogłaby stracić głos.

— Co on mówi? — zapytała żałośnie gdy Geraldyna wróciła z krótkiej narady z doktorem. — Czy mi to zaszkodzi na głos? O! powiedz, Dino!

— Jak będziesz mówić, to zaszkodzi — rzekła surowo przyjaciółka.

Ale, poniechawszy surowości, usiadła na łóżku i póty pocieszała i pieściła Iwonnę, póki jej jako tako nie uspokoiła.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Właściciele domów otaczających plac Marszałka Piłsudskiego będą wkrótce zaproszeni przez władze miejskie w Warszawie na specjalne posiedzenie w sprawie przebudowy tego placu. Jak się dowiadujemy, właściciele domów otrzymają od zarządu propozycję podniesienia swoich domów w celu wyrównania wysokości wszystkich domów otaczających plac. Przedewszystkiem miastu zależy na podwyższeniu gmachu sądu wojskowego i hotelu Europejskiego do wysokości domu funduszu kwaterunkowego. Podwyższone będą również domy od strony ul. Ossolińskich. W tym czasie odbywać się będą narady w sprawie budowy gmachu państwowego od strony ul. Królewskiej, na miejscu, gdzie obecnie stoi gmach Instytutu Propagandy Sztuki. Odpowiednie szczegółowe projekty przebudowy placu są w opracowaniu. Prawdopodobnie na konferencji z właścicielami domów będą ujawnione pierwsze szczegóły dotychczasowych prac architektów w sprawie przebudowy placu. Nie jest wykluczone, że na konferencję otrzymają zaproszenie właściciele trzech domów przy ul. Krakowskie Przedmieście, które mają być zburzone. Na konferencji ustali się również sposób, w jaki zarząd miasta zamierza przeprowadzić przebudowę placu oraz podwyższenie domów. Nie jest wykluczone, że właścicielom tych domów będzie zaproponowany tani kredyt długoterminowy na wykonanie tych robót.

* * *

W drugiej połowie grudnia pasażerowie pozostawili w tramwajach 278 przedmiotów, z czego najwięcej rękawiczek — 66, parasoli i parasolek — 88, portmonetek i torebek — 32, książek i kluczy — 8. Pozatem znaleziono w tramwajach trzy pary spodni, 15 par pantofli i kaloszy i wiele innych różnych drobiazgów. Natomiast w autobusach pozostawiono 86 przedmiotów. Najwięcej rękawiczek — bo 18 par, 10 portmonetek, 13 książek itd.

* * *

Według statystyki w roku ub. kasiarze dokonali zamachu na 16 kas ogniotrwałych, z których 3 były puste. Łupem kasiarzy padło 79.883 zł. gotówką, biżuterji i w papierach wartościowych. Zaznaczyć należy, iż w roku 1933 dokonano zamachu na 34 kasy, przyczem łupem padło 186,305 zł.

* * *

Warszawski urząd prokuratorski prowadzi energiczne dochodzenie w sprawie specjalistki od zwalniania poborowych z wojska, niejakiej Kotowej, która za opłatą kilkuset złotych dokonywała karygodnych zastrzyków, wskutek których poborowi otrzymywali kategorję B lub C. W aferze zamieszanych jest kilkanaście osób. Sprawa znajdzie się na wokandzie sądu okręgowego w Warszawie w pierwszej połowie lutego rb.

—:—

Krateczki.

LOTNA MASZYNA.

NIEDOSZŁA LICYTACJA.

Sezon w pełni. Jaki sezon? „Każden jeden". I sezon karnawałowy i sezon zimowo-manufakturowy i sezon polowań. Biedne zajączki setkami i tysiącami oddają swe życie w ofierze ludzkiemu żołądkowi pożądającemu combrów i pasztetów, zwłaszcza, że coraz więcej jest myśliwych. Ludzie, którzy dawniej polowali jedynie na cudze posady, obecnie polują również na zwierzynę, która stała się niemal tak modna, jak „Karioka" i „nadużycia". A propos nadużyć. Łódź przeżywała wczoraj wielką sensację: nie aresztowano w ciągu całego dnia ani jednej osoby.

Powracając do kwestji polowań, obliczyłem kiedyś ile kosztuje zając własnoręcznie upolowany i okazało się, że najtaniej poluje się w sklepie. Za jedne dwa — trzy złote otrzymuje człowiek przyzwoitego zająca, kiedy upolowany w lesie kalkuluje się w cenie od 15 do 20 złotych sztuka, zależnie od tego, ile butelek konjaku myśliwi po, i w czasie polowania wypijają.

Mąż, który dla uzyskania kilkunastu godzin spokoju, opowiada żonie, że jedzie na polowanie, powinien pamiętać, że po kupieniu zająca w sklepie należy oderwać od niego kartkę z ceną. Należy również przygotować sobie odpowiednią przygodę myśliwską, aby nie dopuścić żony do zadawania krzyżowych i zdradzieckich pytań.

— Wyobraź sobie, moja droga, mieliśmy w polowaniu niezwykłą przygodę! Wychodzimy w pole, a tu nagle szarak wyrywa tuż przed moim nosem. Zdejmuję szybko fuzję, celuję i już mam pociągnąć za cyngiel, gdy coś mnie pociągnęło za nogawicę. Patrzę nadół i co widzę? Mały zajączek szturcha mnie noskiem w nogę i błagalnym wzrokiem zdaje się mówić: daruj, o panie, życie memu ojcu! Mimowoli zapytałem: dobrze mój mały ale kogo wobec tego upoluję? A zajączek ciągnie mnie za nogę i prowadzi wgłąb lasu, do małej kotlinki, gdzie siedziało kilkanaście zajęcy, widocznie wrogów rodziny mojego małego. Pokazawszy mi łup, mały zajączek uciekł a ja zacząłem strzelać!

— Hm, to wszystko bardzo ładnie, ale wytłumacz mi jedną rzecz.

— Słucham.

— Jakim cudem mógł cię zajączek ciągnąć za nogawicę spodni, jeśli byłeś w długich butach, z cholewami?

— Mówiłem o nogawicy? No, to widzisz tylko taki zwrot retoryczny, w każdym razie za coś mnie ciągnął.

LEONJA.

Leonja Kościńska, z zawodu krawcowa, śladem wszystkich niemal wielkich ludzi nie płaciła długów. Nie dlatego zresztą, że nie chciała, lecz dlatego tylko, że nie miała pieniędzy. Stało się więc to, co zwykle się w takich wypadkach dzieje: przyszedł pan komornik i nałożył areszt na odbiornik radjowy i lampę. Leonji wydawało się, że zrobi rzecz genjalną, jeśli przed licytacją usunie z mieszkania i schowa zajęte przedmioty. Gdy nadszedł dzień licytacji a zajętych rzeczy nie znaleziono, spisano odpowiedni protokół, w wyniku którego Leonja uzyskała możność zastanawiania się w ciągu trzech miesięcy spokoju i samotności nad niedoskonałością kobiecych pomysłów.

Jerzy Krzecki.

Dziecko udusiło się pomarańczą

Perypetje małżeńskie studenta.

Ze Stanisławowa donoszą:

Przed sądem stanisławowskim odpowiadał niejaki S. Lutinger, b. student medycyny. Lutinger pochodzi z Sadogóry w Rumunji, gdzie ma bardzo bogatą rodzinę i gdzie przed laty uczęszczał na uniwersytet. Dzięki staraniom rodziny został Lutinger przyjęty na Uniwersytet lwowski i przeniósł się do Polski. U jego krewnych służyła niejaka Franciszka Baran. Lutinger zakochał się w wiejskiej dziewczynie,

zmienił wiarę i ożenił się.

Po śmierci matki odziedziczywszy majątek, wraca Lutinger do Lwowa a później wyjeżdża ze swoją żoną do jej rodzinnej wsi, gdzie kupuje kilkanaście morgów pola i zaczyna gospodarow[ać]. Tymczasem na drodze ich życia s[taje] rodzina jego żony. Franciszka jest [pod]buntowana przez braci i między m[ał]żeństwem następują nieporozumie[nia]. Wynikiem tych nieporozumień

są częste sprzeczki.

Lutinger chce się rozwieść, ale na [prze]szkodzie jest dziecko, którego nie [chce] zostawić na łaskę losu. Pewnego [dnia] ojciec przywiózł dziecku pomarań[cze]. Dziwnym zbiegiem okoliczności dz[iec]ko jedząc pomarańcze udusiło się. Ż[ona] podbuntowana przez braci, oskarż[yła] męża o zabójstwo syna. Sąd po prze[pro]wadzeniu rozprawy zwolnił Luting[era] od winy i kary.

NAPAD NA FRYZJERKĘ

BANDYCI SKRADLI TEKĘ Z PIENIĘDZMI

Z Bydgoszczy donoszą:

Wieczorem wracała do domu z pracy 28-letnia fryzjerka Helena Bossard, zamieszkała na Bocianowie 43. W drodze do domu, idąc ulicą Mostową, nagle przystąpiło do niej dwóch wysokich drabów. Obaj rzucili się na nią, uderzając swą ofiarę pięścią w bok, przyczem wyrwali fryzjerce

tekę trzymaną pod ręką.

W tece skórzanej zrabowanej przez bandytów było około trzydzieści złotych gotówki oraz szereg drobnych prz[ed]miotów codziennego użytku. Przera[żo]na kobieta natychmiast wszczęła ala[rm], jednak zanim ktoś z przechodniów z[dą]żył się zorjentować było już za póź[no]. Napastnicy zbiegli i nie pozostawili [po] sobie żadnego śladu.

Poszkodowana kobieta natychmi[ast] doniosła o tym bezczelnym napadzie [dy]żurkowym policji śledczej, kt[óra] wszczęła energiczne poszukiwania [za] bandytami.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 15 stycznia wieczorem:
RASZYN.

15.45 „Amerykańska szkoła" — groteska muzyczna w układzie T. Sygietyńskiego
16.45 Skrzynka pocztowa P.K.O.
17.00 Recital fortepianowy St. Feltens
17.25 Odczyt ze Lwowa
17.35 Recital śpiewaczy M. Oleny
17.50 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.00 Wiadomości rolnicze
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Koncert kameralny z Poznania
18.45 „Widzenie bliskie i dalekie" (szkic literacki) — wygł. Z. Nałkowska
19.00 Muzyka lekka z kawiarni „Adria"
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 D. c. muzyki lekkiej
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Uroczyste otwarcie rozgłośni P. R. w Toruniu
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Pastorałka — misterjum ludowe w układzie L. Schillera, muzyka J. Maklakiewicza. Wyk.: chór Świętokrzyski i orkiestra P. R. pod dyr. J. Maklakiewicza
22.30 Koncert reklamowy
22.45 Odczyt ze Lwowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z dancingu „Adria"

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

17.50 Łódzka skrzynka techniczna — omówi kier. tech. W. Gawroński
18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe
22.45 Muzyka z płyt

ŚRODA, dnia 16 stycznia.
RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert zespołu W. Wilkosza
13.00 Dziennik południowy
13.05 Arje operowe w wykonaniu M. Pol[i]skiej - Lewickiej i J. Schmidta (płyt[y])
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Fragment teatralny
16.00 Znowu „Bandyci" w radjo z P. Jar[o]sym na czele. Mała rewja w wykonan[iu] artystów „Stara Banda"
16.45 Program dla dzieci starszych: „Chw[il]ka pytań" w redakcji Wacława Fren[kla]
17.00 Arje operetkowe Fr. Lehara z płyt
17.25 „Lekceważenie pracy domowej" wygł. K. Nitschowa
17.35 Recital śpiewaczy A. Kopciusze[w]skiego
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — W. Tarkowski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stol[icy]
18.15 Trio fortepianowe ze Lwowa
18.45 Odczyt gospodarczy
19.00 „W krainie kołysanek" (płyty)
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Utwory na ksylofon z płyt
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Wieczór pieśni cygańskich w wyk[o]naniu O. Kamieńskiej (msopran) i kwa[r]tet solistów chóru J. Siemienowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu [M.] Jonasówny
21.30 Odczyt z Krakowa
21.40 Recital skrzypcowy I. Dubiskiej
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka salonowa z płyt
22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Oaz[a]"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla ko[m]unikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.00 Francuskie piosenki z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
21.30 Muzyka z płyt

„Jak trawa rośnie".

Jedno z pism codziennych umieściło następującą anegdotkę, mającą być dowcipem: „Adolf Dymsza podszedł na balu do pewnej damy i skłoniwszy się nisko, spytał: „Czy pani tańczy?" — „Owszem" — odparła pani lekko unosząc się z miejsca. — „O to szkoda, bo ja nie tańczę" — odrzekł Dymsza i odszedł". Jest to nietyle dowcip, co chamstwo i jeśli fakt taki miał rzeczywiście miejsce — polecamy p. Adolfowi Dymszy podręcznik Rościszewskiego „Zasady dobrego wychowania".

W środę 9 b. m. o godz. 17.25 Polskie Radjo nadawało dialog Jadwigi Jankowskiej „Sprzeczka koleżeńska". Dialogu między uczniakiem i pensjonarką słuchały liczne rzesze dzieci. Pomijając już „kwiatki" w rodzaju: „Ja nie mówię to", lub „Ciocia nie chce administratora mężczyznę" — powiedzonko sztubaka (dosłownie): „Panno Krysiu, ale rodzić dzieci mąż nie będzie, te — pani na niego nie zda" budziło niesmak nawet u dorosłych. Wogóle poco był ten dialog, pozbawiony sensu i dowcipu?

Czy wiecie, Drodzy Czytelnicy, jakiego kompozytora najwięcej grano w Polskiem Radjo w zeszłym roku? Szymanowskiego? Nie, Michała Jaworskiego. — Tak, ale Szymanowski nie pracuje w Polskiem Radjo — ktoś odpowie. — Racja, racja. Ale może w tym roku to się zmieni, jak i to familijne obsadzane operetek. Każda z nich obrabiana „na jedno kopyto" przez Michalinę Makowiecką z Aleksandrem Wasielem, jej mężem, w głównej partji (jakby innych tenorów nie było: Wawrzkowicz, Łuczyński, Wiśniewski, Peter, Chaveau, Mierzejewski i t. d.) woła o reorganizację!

W środę 9 b. m. o godz. 18.10 speaker omawiając szumnie nazwane „Życie kulturalne i artystyczne stolicy" ogłosił, że Teatr Polski gra dziś „Dziady", a w sobotę teatr dla dzieci grać będzie „Jasia - lotnika" — oto przegląd teatrów, a gdzie reszta? Czy to niedbalstwo sekretarzy teatrów w stolicy, czy też Polskiego Radja? Prosimy o wyjaśnienie.

W Nr. 2 barwnego tygodnika „Kino" red. L. Brun, pisząc o filmach z 1934 r. wypowiada opinję o Eugenjuszu Bodo: „Szkoda, że nie sięgnął dla siebie po inne, lepsze, milsze określenie, jak „zimny drań"; szkoda, że Bodek nie daje się lubić...

SHERIDON.

KONSEKWENCJE

Było to po rozstaniu z kochankiem, gdy p. Coromandel, o kilka kroków od domu, z którego wyszła przed chwilą, zauważyła na brzegu chodnika przedmiot błyszczący — bransoletkę. Młoda kobieta nachyliła się, podniosła bransoletkę, i poszła dalej.

Ulica była spokojna i dyskretna, jak również dom, w którym p. Coromandel, kobieta zamężna, ukrywała swoją miłość. Z pewnością nikt jej nie widział, gdy podnosiła bransoletkę, ale p. Coromandel, aczkolwiek nie była tem, co nazywają powszechnie „kobietą uczciwą", była mimo wszystko uczciwą. Na chwilę nawet nie pomyślała o tem, by przywłaszczyć sobie biżuterję, nienależącą do niej. Nie mogło wpłynąć na jej decyzję, że ulica była zupełnie pusta przed chwilą. Zresztą przypadek ułożył wszystko bardzo pomyślnie: po przejściu kilku innych niewielkich ulic, również spokojnych i dyskretnych, jak ta, przy której mieszkał jej kochanek, Bernard Fontaine, p. Coromandel znalazła się znienacka przed kamienicą, której czerwona latarnia świadczyła, że tu znajdował się posterunek policji. Bez wahania zwróciła się do posterunkowego, który wolnym krokiem przechadzał się tam i spowrotem pod latarnią. I wreszcie weszła na pierwsze piętro.

Obojętnie i biernie, młoda kobieta odpowiadała na pytania komisarza, dotyczące okoliczności, w jakich znalazła bransoletkę. Podała szczegółowo godzinę i miejsce, ale wkońcu, gdy usłyszała słowa: „Proszę o dokładne podanie nazwiska i adresu w razie ewentualnej nagrody, albo przyjęcia zguby, o ile w ciągu jednego roku od daty dzisiejszej i t. d."... — uświadomiła sobie błyskawicznie konsekwencje swego czynu. Wymieniła nazwę ulicy, gdzie znalazła bransoletkę, lecz nigdy i żadnym sposobem nie zdołała przed mężem swoim usprawiedliwić swej obecności w tem miejscu bez obudzenia jego podejrzeń. Ulica, zatracona w głębi Passy, w labiryncie will i innych ulic bez wylotu, należała do liczby tych arteryj wielkomiejskich, które na parterze każdej nieruchomości mieszczą garsonjery. Otóż p. Coromandel nie należał do ludzi nadmiernie bystrych, ale był rdzennym paryżaninem i natyle roztropnym, by domyślić się odrazu, że żona jego, znajdująca się o godzinie szóstej wieczorem, nie miała tam innego celu prócz miłości.

Różne komplikacje, nieomal dramaty, błyskawicznie mignęły w umyśle winowajczyni. Mimo to nie straciła głowy. Z miną niewzruszoną podała komisarzowi nazwisko i adres swej najlepszej przyjaciółki, p. Fontanges, zamieszkałej przy alei Henri - Martin. Następnie ręką pewną podpisała swoje zeznania fałszywem nazwiskiem i z lekkiem sercem opuściła komisarjat.

*

Wiktor Fontanges, młody i rozgłośny historyk, pracował — jak codziennie — nad „życiorysem Menelausa", gdy służący przyszedł mu zameldować panią Ramy, która pragnęła zobaczyć się z „panią" w sprawie osobistej. Wobec tego jednakże, że „pani" nie było w domu, p. Ramy prosiła o chwilę rozmowy z „panem". Służący nie omieszkał dodać, że gość jest ładną i miłą młodą kobietą, to też p. Fontanges wyraził swą zgodę na jej przyjęcie. Otoczona atmosferą przesyconą zapachem dobrych perfum, ukazała się czarująca młoda kobieta.

— Wybaczy pan, mistrzu, że go niepokoję — oświadczyła z miejsca — rada jestem poznać pana i błogosławię przypadek, który zrządził, że nie zastałam pańskiej małżonki...

— Jeżeli zastąpić ją mogę — uśmiechnął się znakomity historyk.

— W zupełności — ciągnęła młoda kobieta — chciałam tylko podziękować pani Fontanges, gdyż jestem na tyle uczciwą i delikatną, że... przypadkiem w komisarjacie policji (skąd ją już wydobyłam) zgubioną przeze mnie bransoletkę niewielkiej wartości, lecz cenną dla mnie jako pamiątkę. Jako dowód mej wdzięczności chciałam wręczyć mężowi pani ten drobiazg...

Podała Wiktorowi Fontanges elegancko zawiązaną drobną paczkę.

Twarz historyka wyrażała zarazem zdziwienie i ciekawość: nic nie wiedział o tej przygodzie. Postanowił zażądać szczegółów od gościa, a gdy dowiedział się o ulicy, gdzie bransoletka została znaleziona, poznał jednocześnie (bowiem również był bywalcem paryskim) także obyczaje rannego gościa i niegodność swej żony.

„Janina, o szóstej wieczorem, i w podobnem miejscu!"

Umiał jednakże, mimo wszystko, ukryć doznaną przykrość i na poczekaniu przygotować zemstę. Gdy po dwudziestu minutach p. Ramy opuszczała jego gabinet, zostawiła mu obietnicę spotkania się z nim nazajutrz, o 6 wieczorem, w pewnej herbaciarni na lewym brzegu Sekwany.

Szczerość i niewinność, obojętność i naiwność cechowały fizjognomję p. Janiny Fontanges. Trudno było uwierzyć, a niebezpiecznie wyobrażać sobie, że ta młoda kobieta mogła być niewierną małżonką. Mimo to, gdy wieczorem mąż jej zaskoczył ją nagłem pytaniem (nic nie mówiąc o bransoletce) co robiła pewnego wieczora na małej ulicy w Passy, której nazwę wymienił, zmieszała się i wybuchła płaczem.

— Nie przypuszczasz chyba, że...

— Ależ nie, moja droga, nie przypuszczam...

— I nie dlatego wcale, że nasz przyjaciel Fontaine mieszka na tej ulicy, jak mnie się zdaje...

— Aa! To Fontaine tam mieszka?

— Jakto? Nie wiedziałeś o tem?

— Ależ nie, moja droga, dowiaduję się o tem od ciebie, a jednocześnie staje się jasne dla mnie, dlaczego przestał nas odwiedzać.

Reszta rozmowy nie posiada już żadnego znaczenia dla naszej opowieści.

*

Znaczenie zaś posiada fakt, że kilka d[ni] później, pewnego pięknego poranku, punktualnie o jedenastej, pani Coromandel prz[ez] telefon zaprosiła swoją przyjaciółkę, p. Fontanges, na podwieczorek tegoż dnia w c[u]kierni na Polach Elizejskich. O oznaczonej godzinie, obie panie spotkały się, i ledw[o] podano im „melby", gdy pani Coromandel oświadczyła swojej towarzyszce, nieorjentującej się w niczem:

— Wybaczysz mi, kochanie, że w t[ym] tygodniu zostałam zmuszona „podszyć" [się] pod twoje nazwisko...

Nastąpiła opowieść o bransoletce, zakończona pytaniem: „Nie weźmiesz mi tego chyba za złe, moja droga?"

Rezultatem tego było, że p. Fontanges omal nie narzuciła się na p. Coromandel, [by] wydrapać jej oczy. Powstrzymało ją od tego tylko miejsce publiczne, w którem się znajdowały. Po tej ostatniej rozmowie spotkały się już więcej.

Aby być zupełnie dokładnym, — trzeba stwierdzić, że obie postąpiły niesłusznie, bo w chwili, gdy bawiły razem na podwieczorku, Bernard Fontaine, korzystając z wolnego popołudnia, jakiego udzieliły mu obie — i jedna i druga — i nie pomyślał, by żyć rozmaitości po stosunkach z panią „z dobrego świata", zadzwonił do mieszkania p. Lulu — zwyczajnej „wesołej" dziewczyny...

Tłum. L. M.

SPORT.

UTRO WYJAZD!...

Możliwe zmiany w składzie reprezentacji Polski.

Jak już podaliśmy, reprezentacja hokejo Polski wyjeżdża na mistrzostwa świata Davos w najbliższą środę rano. Punkt zborny znajduje się w Katowicach. W skład reprezentacji wchodzą Słogowski, Sokołow Ludwiczak, Kowalski, Wołkowski, Marczyk, Zieliński, Stupnicki i Głowacki. Rezerwowymi są: Przeździecki, Godlewski, Lemieszko. W składzie tym zajdą znaczne zmiany jeżeli który z zawodników wyznaczonych nie będzie mógł uzyskać urlopu (pod uwagę wchodzą Stupnick i Marchewczyk). W razie gdyby jeden z tych zawodników

nie uzyskał urlopu

miejsce jego zajmie Sabiński.

Kierownikiem ekspedycji są wiceprezes Chrzanowski i kapitan związkowy p. Sachs

* * *

W Wilnie wielkie zadowolenie wywoła la decyzja Polskiego Związku Hokejowego wyznaczająca Godlewskiego z Ogniska do reprezentacji hokejowej Polski.

Sport w kilku słowach.

(—) W związku z uchwałą Walnego Zgromadzenia ŁOZPN-u co do pozostawienia w klasie B klubów, które zakwalifikowały się do spadku, podajemy kluby, które dzięki tej uchwale uniknęły degradacji: Bu z Pabianic, Skra z Piotrkowa i Żydowski Klub Sportowy z Sieradza. Ten ostatni wykazał w sezonie ubiegłym b. małą aktywność i już na początku sezonu wycofał się z rozgrywek o mistrzostwo.

(—) Z klasy C do klasy B po zakończeniu rozgrywek o mistrzostwo awansowały z Pabianic, Strzelec z Sieradza, Legia Skalmierzyce i Hakoah z Tomaszowa. Po tem pozostaje jeszcze otwarta sprawa me Zjednoczone (Łódź) — Sokół (Aleksandrów). O ile mecz ten zostanie jeszcze powtórzony, to do klasy B zakwalifikuje zwycięzca meczu, natomiast gdyby ŁOZPN nie nakazał powtórzenia spotkania do kl. B wejdzie KP Zjednoczone.

(—) Obecnie łódzka kl. A. liczy 10 klubów, klasa B — 24 i kl. C — 48 klubów. W ŁOZPN jest obecnie zrzeszonych ponad 4 tysiące piłkarzy z 82 klubów. Boisk piłkarskich na terenie okręgu łódzkiego jest 30. ...mecze o mistrzostwa rozgrywane były ...27 boiskach. Ogółem rozegrano w ciągu ubiegłego sezonu we wszystkich trzech klasach 507 meczów o mistrzostwo oraz 176 meczów towarzyskich (lub pucharowych). Z drużynami innych okręgów rozegrano 11 meczów i ligowych 11.

(—) Dyscyplina klubów łódzkich uległa ...cznej poprawie, o czem świadczy, że ka... za sezon ubiegły wyniosły ogółem 250 w czem za rozgrywki o mistrzostwo nie ...e 200 zł.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie na lodowisku ŁKS-u przy Al. Unii mecz o mistrzostwo hokejowe kl. A. między ŁKS a Triumfem. Mecz ten zapowiada się ciekawie, gdyż oba kluby pretendują do tytułu mistrza Łodzi a ostatni ich mecz w ub. czwartek, rozegrany jako spotkanie towarzyskie, przyniósł wynik remisowy 2:2.

(—) ŁOZB w związku z trudnościami przy zakontraktowaniu namiotu cyrku Staniewskich i wobec braku w Łodzi innego odpowiedniego locum, po porozumieniu się z delegatem PZB p. B. Cynka zgodził się na przeniesienie mistrzostw indywidualnych Polski do Warszawy. Mistrzostwa te odbędą się w dniach 12,13 i 14 kwietnia, przyczem strona organizacyjna i finansowa zajmie się ŁOZB.

Dla sportowców łódzkich przeniesienie mistrzostw do Warszawy jest dotkliwym ciosem, bo kiedy już naszemu miastu udało się uzyskać po wielu latach, tak wartościową i atrakcyjną imprezę jakiemi są mistrzostwa bokserskie Polski — rewja najlepszych bokserów kraju, musi z nich zrezygnować. Znów staje się aktualna kwestja niezbędności hall sportowej — w drugiem po stolicy mieście.

(—) Znani niemieccy pięściarze Kaestner i Bernlöhr, którzy walczyli już z Kainarem i Chmielewskim, wzięli udział w międzynarodowym turnieju bokserskim w Kopenhadze. Mistrz Europy wagi piórkowej Kaestner został pokonany przez Duńczyka Age Petersena na punkty, zaś Bernlöhr znokautował w wadze średniej w drugiej rundzie Knut Jansena.

(—) W meczu międzypaństwowym kolarzy torowych Belgja — Niemcy, który odbył się w niedzielę w Brukseli zwyciężyła Belgja w stosunku 3:0.

30-ta ROCZNICA STRAJKU SZKOLNEGO W b. KONGRESÓWCE.

Dnia 2 lutego r. b. przypada 30-ta rocznica strajku szkolnego w b. Kongresówce. Na dzień ten Stow. Uczestników Walki o Szkołę Polską zwołuje do stolicy w auli Politechniki na godz. 10 zjazd uczestników strajków szkolnych.

Pożądany jest udział w zjeździe jaknajszerszego grona tych, co w mniejszym lub większym stopniu uczestniczyli przed laty w walkach o szkołę polską. (Adres Stowarzyszenia: Warszawa, Jezuicka 4, tel. 646-94).

CZWARTKI Ł. R. R.

Czwartki najmilej spędza się na „five — clock, bridge" Łódzkiej Rodziny Radjowej urządzanych w lokalu restauracji „Halka" ul. Moniuszki 1.

A więc w godz. od 18-ej do 21-ej spotykamy się wszyscy na parkiecie w lokalu „Halka".

DZIŚ OTWARCIE STACYJ PRZECIWWENERYCZNYCH.

Dziś nastąpi otwarcie stacyj przeciwwenerycznych Polskiego Czerwonego Krzyża Pierwsza stacja mieści się przy ul. Łagiewnickiej 34-36 w lokalu Ubezpieczalni Społecznej wejście z bramy, I piętro.

Druga stacja — przy ul. Żeromskiego 4 w lokalu Miejskiego Dozoru Sanitarnego.

Zabiegi przeznaczone są dla mężczyzn i dokonywane będą bezpłatnie.

Stacje czynne będą od godz. 20-ej do 5-ej rano.

TRENER NORWESKI POLSKICH NARCIARZY WYJEŻDŻA NA ŚLĄSK.

Po wyjeździe narciarskiej drużyny Polski na mistrzostwa Jugosławji i Niemiec trener polskich narciarzy Norweg Vaage ma wyjechać mniej więcej 17 bm. na Śląsk gdzie poprowadzi

10-dniowy kurs narciarski

w grupie śląskiej. Wyjazd nastąpi naturalnie o ile stan jego zdrowia po ostatnim wypadku na skoczni w Rabce na to pozwoli.

WYCIECZKA DO BUDAPESZTU I WIEDNIA.

W dniu dzisiejszym upływa ostatni termin zapisów na 6-dniową wycieczkę do Wiednia i Budapesztu.

Wyjazd nastąpi w dniu 20 bm. o godzinie 12 w południe z Katowic.

Wycieczka przewiduje czterodniowy pobyt w Budapeszcie, zwiedzenie miasta i okolic. W dniu 24 bm nastąpi odjazd do Wiednia. Ceny od zł. 148.—

Wszelkich informacyj i zapisów udziela do dnia 15 bm. włącznie P.B.P. „Orbis" Piotrkowska 18 i 65.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — 2:2 Mecz małżeński
Teatr Popularny (Ogrodowa) — Djabeł w Łodzi
Adria — Jej Wysokość całuje
Amor — Rewja „Na całą parę!" i Maleńka z Montparnassu
Bajka — I. Symfonja życia; II. Jej czar
Bratnia Strzecha — I. Miłość na rozkaz; II. Czarowna noc
Capitol — Od wieczora do północy
Casino — Julika
Corso — Przedmieście
Czary — I. Ślad o świcie; II. Arystokracja podziemi
Europa — Tajemnica małej Shirley
Grand - Kino — Wyspa skarbów
Metro — Jej Wysokość całuje
Mimoza — I. Buntownik; II. Jej czar
Miraż — Petersburskie noce
Ludowy — Wielka księżna Aleksandra
Luna — Pani i szofer
Palace — Jej szampańska noc
Przedwiośnie — Imperatorowa
Rakieta — Czy Lucyna to dziewczyna?
Record [illegible] — II. [illegible]
Sfinks [illegible] kaz
Stylowy — Burza
Sztuka — Szpieg Nr. 13
Tęcza — I. Tajemnica kajuty okrętowej:
„Zachęta" I Człowiek, który ukradł serce. II Na ulicy.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem. Ozór marynowany z groszkiem. Budyń.

WINSZUJEMY

Jutro: Marcelemu
Wschód słońca 7,37
Zachód słońca 15,53
Długość dnia 8,16
Przybyło dnia 0,28
Tydzień 3.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.65, styczeń 12.39, luty 12.43, marzec 12.47—49

LIVERPOOL: loco 7.11, styczeń 6.88, luty 6.87, marzec 6.86

Egipska: loco 8.97, styczeń 8.63, marzec 8.60, maj 8.61

BREMA: loco 14.62, marzec 14.29, maj 14.73, lipiec 14.78

Waluty, dewizy i akcje

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój słabszy; obroty były ożywione.

PAPIERY PAŃSTWOWE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Dział papierów państwowych cechował nastrój spokojny, odchylenia kursów nie przekraczały 1/4 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Konwersyjna 65.50, Kolejowa 60.50, Dolarowa 75.50, Stabilizacyjna 70.13, drobne 70.63, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00, 5½% BGK 1 em. i 2—7 em. 81.00, 5½% Obl. Kom. BGK 1 em, 2—3 i 3 N em. 81.00, 8% Przem. Polskiego 82.50, 4½% Ziemskie w Warszawie 52.50, 7% Ziemskie w Warszawie 48.75, 5% m. Warszawy 72.00, 5% m. Warszawy 1933 61.13, 5% m. Siedlec 1933 r. 41.00

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

W dziale papierów dywidendowych nastrój panował niejednolity, przedmiotem tranzakcyj oficjalnych były cztery gatunki akcyj.

AKCJE.

Bank Polski 97.50, Ostrowite 40.00, Węgiel 14.50, Haberbusch 42.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 15. 1. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. — Notowania bez zmiany. Ogólny obrót 6717 tonn, w tem żyta 3872 tonn. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 15. 1. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny tranzakcyjne: żyto 15.50. Ceny orjentacyjne: żyto 15.25 — 15.50, pszenica 15.75 — 16.25, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.75 — 22.75, mąka razowa 0-95% 17.25 — 18.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.00 — 29.50

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 31-EJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

W dziewiątym dniu ciągnienia loterji główne wygrane padły na następujące numery.

I CIĄGNIENIE.

zł. 20.000 — 130287
zł. 10.000 — 71478 99958
zł. 5.000 — 150903
zł. 2.000 — 21829 26996 50293 53211 56218 — ...746 92831 128572 129479 138948 14303 169785
zł. 1.000 — 3087 2671 16086 18455 21755 — ...27 416071 34959 36330 16603 45027 19402 59230 ...03 62070 67483 77645 80317 87302 90599 94318 ...1057 109809 111695 124487 121986 122631 122799 ...5219 129243 130634 130435 136867 137021 140683 ...6979 145922 148116 148522 150015 150373 — ...2586 167203 169889 172564 174263 174268

Stawki po 200 zł.

140 93 313 41 417 653 757 857 991 114... 335 77 659 811 45 78 83 2064 69 83 223 ...763 69 3038 128 347 506 63 611 37 8... 923 4023 59 90 14... 244 411 68 335 70 ...67 952 94 5107 225 62 304 25 7 79 588 ...0 44 85 6222 321 31 479 513 43 916 66 ...71188 295 481 619 39 777 8035 224 381 [illegible] ...10030 173 431 508 825 95 953 94 46 [illegible] 371 44 63 78 571 631 729 39 85 92 [illegible]

509 880 919 48 49107 20 85 232 353 62 571 38 40 803 66 900.

50007 158 79 290 2 397 432 3 75 569 702 808 932 18 04 51116 327 48 62 483 574 77 81 680 782 889 52194 202 361 811 53032 283 532 08 771 835 939 54247 343 85 401 [illegible]

36 965 132014 365 80 94 458 84 95 547 757 874 133039 270 475 536 727 38 41 823 31 902 23 134024 28 75 212 552 — 640 919 135167 80 293 385 94 429 42 512 61 686 719 94 807 8 36 85 136063 214 325 417 31 629 848 979 137009 68 243 [illegible]

170082 591 748 70 171072 144 236 80 307 408 44 697 779 841 902 172041 49 53 140 548 49 705 971 99 173016 22 108 693 833 908 174158 373 652 70 765 175009 345 73 468 598 781 84 94 867 — 85 974 76 176194 778 976 177013 22 83 212 75 426 578 86 622 764 806 83 17802 245 616 43 700 902 179138 48 255 398 435 47 721 832 75 995

II CIĄGNIENIE

10000 — 16743 47406 51385 101425 123583

5000 — 15455 79646 104008 117555 111243

2000 — 3526 51582 55586 99678 — 68578 72138 71063 78057 85372 106744 111508 114350 114624 129698 138516 — 138853 142558 160181 161119 163772 — 173632

1000 — 4599 7728 10161 11317 14965 24090 25256 24090 25266 42589 43062 — 44237 49016 50688 52825 57565 92165 — 103382 107494 113385 133040 134135 — 135864 135726 141172 152862 157315 — 161525 102293 164281 174251 177396 — 65544 65947 74182 75865

PO 200 ZŁOTYCH

9 23 30 382 478 541 752 883 1012 — 65 104 394 522 94 739 963 2037 82 108 40 68 284 351 422 70 510 608 889 970 3014 94 27 156 275 74 354 69 416 532 638 728 4229 35 84 306 08 403 504 70 708 199 84 5013 526 39 753 813 28 63 965 96 5056 108 32 79 258 59 67 79 301 57 521 79 786 843 99 7003 18 136 258 349420 34 517 48 63 607 40 828 53 920 53 8153 57 209 23 29 317 41959 554 — 684 715 18 27 98 864 9080 311 98 475 665 761 937 61

10266 309 75 76 80 92 736 834 99

11030 180 222 62 307 57 484 86 590 849 943 12997 257 59 340 488 513 71 736 749 59 99 881 916 13036 59 75 155 69 407 32 641 741 927 14130 223 57 381 — 404 591 627 729 53 910 22 15007 52 226 70 92 578 624 16275 468 524 45 80 91 [illegible]

850 54 55 56 984 82007 15 172 385 519 96 641 746 76 802 16 08 86 926 44 58 84 83135 50 225 337 407 526 48 99 741 824 93 982 94084 183 221 30 430 93 818 52 81 85102 79 80 223 31 76 427 633 43 732 42 98 894 927 86092 151 69 280 481 541 92 93 781 808 43 57 942 98145 51 222 43 — [illegible]

Ukrywana dolegliwość MOŻE ZAGRAŻAĆ ŻYCIU.

Operacja radykalnie usuwa przepuklinę.

Celowość natury w budowie anatomicznej człowieka i jego fizjologji jest wprost zdumiewająca. Każdy narząd spełnia swe odrębne zadania. Każda tkanka ma swoją rolę. Zróżniczkowanie i podział czynności są jakby planowo obmyślane.

Mięśnie brzucha naprzykład umożliwiają ruchy tułowia. Są też pomocne w oddychaniu,— zwłaszcza przy wydechach nagłych, przy kaszlu, śmiechu, krzyku i mowie, jak również podczas porodu, pęcherza, jelit.

Poza tą złożoną funkcją, mięśnie brzucha stanowią wraz ze skórą i niektóremi błonami powłokę, podtrzymującą trzewia i chroniącą je przed szkodliwemi wpływami zewnętrznemi. W budowie tej, zda się, doskonałej istnieją jednak

pewne usterki.

Istnieją mianowicie w powłokach jamy brzusznej pewne tzw. miejsca zmniejszonego oporu, które pod wpływem wzmożonego ciśnienia wewnętrznego, ulegają znaczniejszemu uwypukleniu.

Do takich miejsc należy okolica pachwinowa, udowa nieco poniżej zgięcia, pępek oraz linja środkowa ciała, w której zbiegają się mięśnie, jak w szwie. Jeżeli jedno z tych miejsc zostanie uwypuklone przez pętlę jelita powstaje przepuklina uwydatniająca się wyraźnie przy kaszlu i w pozycji stojącej.

W pozycji leżącej natomiast cofa się do jamy brzusznej, bądź samoistnie, bądź też daje się odprowadzić przy pomocy palca. Słychać przytem burczenie zależne od mieszania się gazów z płynem.

Jeżeli nie przeciwdziałać uwypuklaniu się pętli jelitowej, przepuklina powiększa się coraz bardziej. Najłatwiej powiększają się

przepukliny pachwinowe

udowe mniej, najmniej pępkowe. Jeżeli chory nosi bandaż— względnie pas przepuklinowy, przepuklina może nie dawać żadnych dolegliwości, w przeciwnym razie może spowodować uczucie ciężaru i kolki. Ból i dolegliwości różne nie są współmierne z wielkością przepukliny. Bardzo duże mogą być niebolesne, małe— bardzo dokuczliwe.

Gdy przepuklina powiększa się nadmiernie może przyjść chwila, gdy nie daje się więcej odprowadzić do jamy brzusznej. Takie uwięźnięcie, któremu towarzyszą przykre objawy, jest nieobojętne dla zdrowia i życia. Dlatego wszelkie zaniedbanie w tym względzie może pociągnąć za sobą

ciężkie następstwa.

Jakie są czynniki usposabiającę i powodujące powstawanie przepuklin?

Już u niemowląt w pierwszych miesiącach życia spotyka się przepukliny naskutek niedostatecznego wykształcenia powłok jamy brzusznej. Krzyk, płacz, kaszel — ujawniają miejsca zmniejszonego oporu ściany brzusznej. Większość tych przepuklin jednak ustępuje, gdy obandażować dziecku brzuch.

U dorosłych przepukliny występują najczęściej

po 20 roku życia,

częściej u mężczyzn, niż u kobiet.

W świetle cyfr i statystyk przedstawia się sprawa następująco: Na 30—40 zdrowych ludzi przypada jeden człowiek z przepukliną. W jednym przypadku na trzy przepukliny jest dziedziczna.

Przepukliny prawostronne są dwukrotnie częstsze od lewostronnych. Zdarza ją się jednak dość obustronne, symetryczne. Pod względem umiejscowienia przepukliny pachwinowe są dziesięciokrotnie częstsze od udowych.

Przepukliny pępkowe są najrzadsze. Skłonność do przepuklin jest związana niejako z zawodem. Atleci, tragarze, rzeźnicy, grajkowię na dętych instrumentach, robotnicy w fabrykach wyrobów szklanych mają te skłonności ze względu na swe wysiłki fizyczne. Nie znaczy to jednak, by ludzie innych zawodów lub nie pracujący fizycznie nie mieli przepuklin. Inne czynniki mogą tu odegrać rolę.

Choroby płucne z uporczywym kaszlem, przewlekłe zaparcie, zmuszające chorych do wielkich wysiłków przy oddawaniu stolca, otyłość albo znaczne wychudzenie, niedokrwistość—również usposabiają do przepuklin.

Wreszcie przepuklina może być zależna od nieszczęśliwego wypadku lub urazu, jak: upadek z wysokości „niefortunny krok, poślizgnięcie, uraz w brzuch, rozluźnienie szwów pooperacyjnych itd.

Należy jednak zaznaczyć, że wypadek naogół rzadko jest przyczyną przepukliny: może ją wywołać raczej, gdy już istniała skłonność lub inne sprzyjające warunki.

U KOBIET

może się zjawić przepuklina po kilku ciążach w krótkich odstępach czasu. Ludzie zainteresowani szukają niezawodnie odpowiedzi na pytanie: noszenie pasa przepuklinowego czy operacja?

Otóż leczenie radykalne zmierza

w kierunku operacji.

Zabieg operacyjny nie jest ciężki i chroni człowieka od wszelkich ewentualnych następstw. Dlatego należy go dokonać wszędzie tam, gdzie niema przeciwskazań ze względu na stan zdrowia. W każdym indywidualnym przypadku powinien rozstrzygnąć to lekarz... Bezpieczeństwo zabiegu jest większe aniżeli noszenie pasa.

PASA NIE NOSI SIĘ STALE.

Zdejmuje się go na noc, kiedy kaszel lub inne czynniki mają dostatecznie dużo czasu, by wywierać szkodliwy wpływ.

Kilka uwag jeszcze i wskazówek dla tych, którzy noszą pasy przepuklinowe:

Pas musi być wykonany na miarę, tak, że poduszeczka musi ściśle przylegać do miejsca przepukliny. W przeciwnym wypadku chybia celowi. Luźny pas szkodzi raczej, aniżeli pomaga.

Jazda konna lub na rowerze nie jest szkodliwa. Przeciwnie, — wzmacnia mięśnie brzucha.

Naogół wystarczy noszenie pasa w dzień.

LUDZIE KASZLĄCY

powinni go nosić stale w dzień i w nocy.

Dr. S.

PEŁNE KIESZENIE

sportowych geszefciarzy.

Po wojnie sport dzięki swemu olbrzymiemu rozwojowi stał się ważnym czynnikiem kulturalnym, gospodarczym i zdrowotnym i skupia w swoich szeregach młodzież całego świata. Rzecz jasna, że dzięki olbrzymiemu zasięgowi i międzynarodowemu charakterowi stwarza on wielkie możliwości zarobkowe

dla obrotnych ludzi.

To też impresarjowie i menagerowie sportu szybko się zorjentowali i bez skrupułów wzięli w arendę areny i boiska sportowe, na których gwiazdy sportowe mniejszego i większego kalibru swoje fizyczne zdolności zamieniają na mamonę. Jest publiczną tajemnicą, że owym menagerom przyświeca jedynie i wyłącznie cel zdobycia jaknajwiększej ilości pieniędzy bez oglądania się na afekty sportowe.

Głównem polem działania tych geszefciarzy sportowych jest boks.

Ta dziedzina sportowa bowiem p[...] zdolnościach przedsiębiorczych impresa[...] jarmarcznej reklamie i nabieraniu publ[...]ści daje ciągle jeszcze olbrzymie zyski.

Królem współczesnych dyktatorów [...]towych był zmarły przed wielu laty [...]kanin Tex Ricard, menager głośnego [...] mistrzowskiego Dempsey — Tunney. [...] swoją drogą był wyjątkiem w swoim [...]dzie. Genjusz na polu swej działalności różniał się on od swych konkurentów że poświęcił się swej pracy nietylko [...] budek materjalnych, ale ponieważ był [...]towi temu oddany całem sercem.

Wybitnymi następcami Ricarda byl[i] Jacobs, menager Schmellinga Jack K[...] oraz Jeff Dicson, przebywający w Par[yżu] który w swoim czasie zaaranżował [...] Carnery z Paolinem w Barcelonie. W[...] tej przypatrywało się

kilkaset tysięcy widzów.

Charakterystycznym dla skorumpowa[nych] i niezdrowych stosunków wywołanych [w] sporcie bokserskim przez menagerów [był] w swoim czasie proces, który odbył si[ę w] Nowym Jorku między menagerem Ma[...] eksmistrzem światowym Tunneyem. Nie[wie]le brakowało, by Tunney został skazany [na] rzecz tego menagera na zapłacenie sumy nad pół miljona dolarów.

W związku z tym procesem wyszły [na] jaw sensacyjne rewelacje na łamach je[dnej] z gazet nowojorskich, która udowodniła [że] olbrzym Carnera na wstępie swej ka[rjery] w Ameryce pozostawał w stosunkach [z] konsorcjum, które przebywało w Sing-[Sing] więcej lat, niż wówczas Carnera sam [...]. Te wypadki, oraz niektóre inne z najśw[ież]szych czasów oświetliły dostatecznie c[ie]mne strony imprez bokserskich w Ame[ryce,] w których sport bywa tylko szyldem

dla zwabienia publiczności.

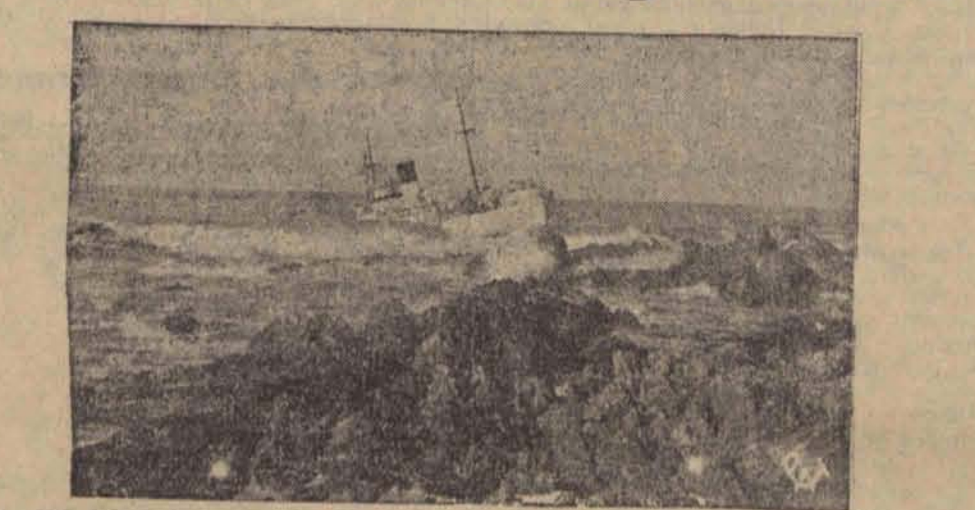
Europa na polu sportowego humbu[gu] jak zresztą w wielu innych dziedzin[ach] nie może z Ameryką konkurować. Niem[niej] jednak menagerowie starego świata są [pojętnymi] uczniami. I oni często używ[ają] „chwytów" zakazanych, gdy chodzi o prowadzenie do sensacyjnego spotkania. [...] wrzody na ciele sportu w postaci mena[gerów] usadowiły się nietylko w boksie, także wśród zawodowych piłkarzy i od[gry]wają wybitną rolę. Między jednymi a [dru]gimi jest wielka różnica. Menager boks[u] prawie zawsze

pracuje dla własnej kieszeni

i przeważnie działalnością swoją wię[cej] szkodzi sportowi, niż przynosi mu pożytku [...] zaś impresarjo piłkarski jest zwykle fun[kcjo]narjuszem klubu i dlatego z czysto ego[isty]cznych względów nie może tyle złego [zro]bić, co jego kolega z boksu. Menagero[wie] tak samo zresztą jak sport zawodowy [są] złem koniecznem w wyrosłym do olbrzy[mich] rozmiarów ruchu sportowym, Podj[ęcie] z nimi zasadniczej walki jest bezcelow[e.] Jednakowoż należy zaostrzyć kontrolę [by] sport nie poniósł za wielkiej szkody. To [za]danie może być spełnione tam, gdzie [...] wyższa instancja sportowa jest wyposażo[na] w dyktatorską władzę.

—————

Wydobycie rozbitego statku.



Statek „Ile do Los" osiadł w czasie burzy na skałach w Ain Diabe koło Casablanki Statek ten zdołano po wielokrotnych próbach częściowo uratować. Straty wynoszą 12.000.000 fr.

Ząb za... obraz

Oferta 40-stu dentystów.

Paryski „Salon des Echanges", instytucja, mająca na celu wymianę usług i dzieł członków wolnych zawodów, zdaje się być ostatnio szczególnie pociągająca dla dentystów. Nie mniej, niż 40 dentystów złożyło oferty leczenia uzębienia artystów, wzamian

za ich obrazy i dzieła plastyki.

Zęby zatem malarzy paryskich — pod warunkiem, że będą miały co gryźć — są zabezpieczone, — i to dzięki tej nowoczesnej instytucji kompensacyjnej.

Przypomina to podobny interes zamienny, który miał miejsce przed kilku laty. Do dentysty, znanego z tego, że wzamian za obrazy leczy zęby ich twórców, przyszedł pewien młody malarz i dał sobie wstawić kilka zębów. Przy zapłacie nie chciał dentysta przyjąć obrazu pendzla swego pacjenta, jako zbyt jeszcze młodego i nieznanego malarza, natomiast wyraził życzenie, by malarz, mający stosunki w swej sferze, postarał się mu o Modigliani'ego. Życzeniu jego stało się zadość. Pewnego razu spotkawszy swego byłego pacjenta, czyni mu wyrzuty, że Modigliani ów

jest fałszywy.

„Fałszywy Modigliani — odpowiada malarz — a czyż zęby, które pan mi wstawił, nie są fałszywe?"

„Woroszyłowskij striełok".

Nie zawsze się udaje...

W Sowietach, wprowadzono odznakę strzelecką „Woroszyłowskij striełok"; pod tym tytułem wychodzi też pismo, omawiające sprawy i nowiny strzeleckie tak własne, jak i państw obcych. W numerze 21 — 22 z listopada 1934 r. czytamy artykuł dwóch autorów, w którym opisują oni, jak idąc na strzelnicę, brali udział w ożywionej dyskusji na temat: „Co oznacza odznaka strzelecka". Jedni utrzymywali, że odznaka ta stwierdza, iż zawodnik w danym dniu osiągnął

wymagana ilość punktów,

autorzy zaś wspomnianego artykułu twierdzili, że każdy posiadający odznakę strzelecką, w każdej chwili wypełni warunki wymagane dla uzyskania odznaki strzeleckiej. Ponieważ w drodze dyskusyjnej nie doszli do porozumienia postanowili przekonać się o tem praktycznie.

Idąc dalej spotkali młodego osobnika i robotnicę, posiadających odznaki strzeleckie i poprosili ich na strzelnicę. Po oddaniu z kbk. sportowego 3-ch strzałów próbnych i 5-ciu ocenianych, robotnica osiągnęła 37 pkt., młody zaś osobnik tylko 24 pkt. na wymaganych 40 pkt., to jest żadne z nich nie wypełniło warunków, wymaganych dla odznaki strzeleckiej. Robotnica chciała powtórzyć strzelanie, natomiast młody osobnik, odchodząc od tarczy, dość wymownie machnął ręką i dodał: „E-ech, nie powiezło".

Jak z powyższego wynika, autorzy

spór przegrali.

Nie wdając się w szczegóły dalszych rozważań autorów na temat wartości odznaki strzeleckiej „Woroszyłowskij striełok", — na podstawie tych smutnych doświadczeń wartoby się przekonać, czy i naszym posiadaczom O. S. czasamiby się „nie powiezło"?

Masoni porwali profesora

za krytykę działalności lóż.

Metody walki masonerji ilustruje charakterystyczny wypadek, jaki miał miejsce w Montreux:

Profesor Fernand Bosse wykładał pewnego ranka o godz. 9 w swojem prywatnem mieszkaniu. Wtem rozległ się dzwonek u drzwi wejściowych.

Dwóch panów przyszło, —oznajmiła służąca— celem otrzymania pewnej informacji.

Prof. Bosse wyszedł do przedpokoju, mówiąc do uczniów, że w tej chwili powróci. Więcej jednak nie powrócił, bowiem wywieziono go do domu obłąkanych w Cery. Jakież są powody takiego porwania w biały dzień?

„Action Nationale" pisze w tej sprawie co następuje:

„Profesor Bosse, człowiek spokojny, ośmielił się krytykować metody walki masonerji, która, jak wiadomo, jest wszechpotężną w okolicach Montreax, ośmielił się

demaskować działalność lóż

i przeciwstawiać się im. To też został internowany. Jest to niedopuszczalny skandal, zwłaszcza, że wypadki tego rodzaju nie są nowością. Głosiciele haseł „liberalno-demokratycznych" często uciekają się do takich sposobów. Czyż nie mamy na to dowodów we Francji? Morduje się Syveton'a, który zawadzał, Filipa Daudet'a z nienawiści do jego ojca, Prince'a z obawy przed jego rewelacjami. Przywódca i generalny sekretarz francuskiej partji socjalistycznej do spółki umieszczają w domu warjatów zazdrosnego męża,

by mu porwać żonę.

W Genewie masonerja próbuje porwać Alt-Hermann'a, który demaskuje działalność judeo-masońską. W Montreux wreszcie porywa się profesora Bosse".

—:—

PODSŁUCHANE

PARLAMENTARZYSTA.

Krawiec: — Czy pan widział już rachunek który wczoraj posłałem?

Poseł: — Odbyło się pierwsze czytanie, ale przeszedłem nad niem do porządku dziennego.

W WIĘZIENIU.

Dozorca: — Co to? Już drugi raz w więzieniu? Czy znowu pomagaliście swemu szefowi w jego oszustwach?

Więzień: — Nie, tym razem siedzę już na własny rachunek.

LOGIKA.

— Pan doskonale pływa. Gdzie pan się tego nauczył?

— W wodzie.

PORAŻENIE NACZYŃ KRWIONOŚNYCH

jest głównym powodem „śmierci elektrycznej"

W Instytucie Patologji uniwersytetu w Lipsku, dr. S. Köppen przeprowadził serję ciekawych doświadczeń na zwierzętach nad zagadnieniem

śmiertelnych porażeń prądem.

Doświadczenia te posiadają duże znaczenie dla ratownictwa w wypadkach porażeń elektrycznych u ludzi.

Istnieją porażenia dwojakiego rodzaju: prądem niskiego i wysokiego napięcia. W obu wypadkach może wystąpić śmierć organizmu. W wypadku jednak porażenia prądem niskiego napięcia zmiany, które powstają w organiźmie, nie są spowodowane wyzwalającem się ciepłem, lecz polegają na swoistem oddziaływania energji elekterycznej na ośrodki nerwowe. Przeciwnie natomiast, przy działaniu prądu wysokiego napięcia, powstają

przedewszystkiem oparzenia.

Przy chronicznem drażnieniu prądem powstają u zwierząt zmiany we krwi, objawiające się skróceniem czasu krzepnięcia krwi; w naczyniach tworzą się zakrzepy, które utrudniają krążenie i prowadzą do pękania naczyń krwionośnych i krwawień. Ustanie czynności móz[gu] przy porażeniach elektrycznych spow[o]dowane jest nie bezpośrednio przez dz[ia]łanie prądu, lecz wskutek porażenia n[a]czyń i wyłączenia krążenia krwi.

U zwierząt, które padły w czasie d[ra]żnienia prądem elektrycznym, stwierd[zo]no nagłe

zatrzymanie się krążenia krwi.

zakrzepy w naczyniach i obrzęk tkan[ek]. Według autora należy uznać za przyc[zy]nę śmierci w porażeniach elektryczn[o]ścią paraliż naczyń krwionośnych. Sto[so]wnie też do tego należy nieco inacz[ej] niż to było przyjęte dotychczas ratow[ać] ludzi, którzy ulegli porażeniu elektryc[z]nemu. Dotychczas mianowicie ogra[ni]czano się do stosowania sztucznego o[d]dechu, wychodząc z założenia że po[ra]żeniu ulega tylko ośrodek oddechow[y] prócz sztucznego oddychania powin[no] się więc stosować energiczne środki. [po]budzające krążenie krwi, ponieważ po[ra]żenie naczyń krwionośnych jest głów[]nym powodem śmierci.

[Reda]ktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w druk. Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.